

Prof. Vilija Targamadžė: Szkołom, także mniejszości narodowych, trzeba dać więcej wolności
Ostatni dzwonek! Matura 2025 | Zielony groszek prosto z krzaka | Zakończyły się XIX Idy Teatralne

KURIER WILEŃSKI

MAGAZYN

31 maja – 6 czerwca
2025 r. Nr 22 (61)

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Świąt dla dzieci nigdy za wiele

Aktywne, odważne, nieśmiałe, pilne, krnąbrne, kreatywne, odpowiedzialne... – między innymi takie są dzieci, nie tylko w oczach doświadczonej nauczycielki, Czesławy Osipowicz. Choć od dwóch lat na Litwie Dzień Dziecka obchodzimy w środku maja, także 1 czerwca poświęćmy im więcej czasu: poobserwujmy je, pobawmy się z nimi, pozwólmy im na popełnianie błędów. Cieszymy się razem z nimi.



Fot. Marian Paluszkiwicz,
proj. okładki Apolinary Klonowski

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

KALENDARIUM

31 maja

1926 – Zgromadzenie Narodowe (czyli posiedzenie Sejmu i Senatu) RP wybiera Józefa Piłsudskiego na prezydenta po zamachu majowym. Piłsudski odmówił przyjęcia urzędu. Argumentował to tym, że nie ma do siebie zaufania, bo nie umiał uchronić Gabriela Narutowicza przed zamordowaniem przez nacjonalistę.

1 czerwca

1793 – w Rzeczypospolitej Obojga Narodów przyjęto prawo o Straży Praw, swoistym gabinecie ministrów.
1911 – wileńska gazeta „Goniec Codzienny” zostaje połączona z „Kurierem Wileńskim” w jedno pismo. „Kurier” przetrwał do II wojny światowej, następnie powrócił w 1990 r. (właśnie go czytasz).

2 czerwca

1824 – „Kurier Litewski” informuje, że zaczynają obowiązywać nowe mundury dla urzędników okupacyjnych władz (wtedy Litwę okupowało Imperium Rosyjskie). W wileńskiej guberni urzędnicy musieli nosić obszegi (rękawy wywinięte na zewnątrz) karmazynowe. Każda gubernia miała swoje wytyczne.

3 czerwca

1863 – Rosjanie z polecenia gubernatora Murawjowa rozstrzelali ks. Stanisława Iszore za odczytanie powstańczego manifestu. Murawjow kazał w miejsce pochówku zwieźć 40 wozów nieczystości, aby tłum nie chciał tam czuć. Dęczył też małżonki powstańców w zaawansowanej ciąży. Dziś w Rosji jest bohaterem.

4 czerwca

1943 – w katastrofie lotniczej pod Gibraltarem ginie naczelny wódz, premier i minister spraw wojskowych RP Władysław Sikorski. Katastrofa pozostawiła wiele pytań, badacze tych wydarzeń podejrzewają, że to mogło być dzieło wywiadu III Rzeszy lub Związku Sowieckiego. Dziś pochowany na Wawelu.

5 czerwca

1999 – w Sopocie papież św. Jan Paweł II wygłasza przemówienie: „Mijają stulecia, a Polska rośnie wśród kolei losów, jak ten wielki dziejowy dąb, ze swoich korzeni. (...) Pragnę was jeszcze zachęcić, abyście nadal strzegli swojej tożsamości, pielęgnując więzi rodzinne, pogłębiając znajomość swojego języka”.

6 czerwca

1881 – „Dziennik Wielkopolski” opisał „neutralność” Prus w czasie powstania listopadowego. „Neutralność pruska jest istnym naigraniem się ze sprawy naszej. Rosjan wspierają (...), pobitym przez Litwinów wojskom rosyjskim pozwalają uzbroić się w Litwach i wypuszczają je jak z twierdzy do nowych ataków”.



Robert Mickiewicz

Świąt dla dzieci nigdy za wiele

Tak się złożyło, że przed dwoma laty Dzień Dziecka na Litwie postanowiono przenieść z 1 czerwca na – jak to brzmi w uchwale rządu – trzeci piątek maja. W tym roku ten piątek przypadł 16 maja. Pomyślnie przesunięcia terminu, czyli poprzedni rząd premier Ingridy Šimonytė, tłumaczyli zmianę tym, że nową datę postanowiono wpisać pomiędzy Dni Matki, Ojca i Dzień Rodziny, aby „podkreślić nieodłączną więź dziecka z rodziną”. Trudno odmówić logiki rządowej argumentacji.

Jednak poprzednio Dzień Dziecka obchodzono na Litwie 1 czerwca. To święto oficjalnie nazywa się Międzynarodowym Dniem Dziecka. Było, zresztą i jest nadal, świętem – jak wynika z nazwy – międzynarodowym, ustanowionym w dalekim 1954 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ. Jak patetycznie zawarto w rezolucji ustanawiającej te święto – „dla upowszechniania ideałów i celów dotyczących praw dziecka zawartych w Karcie Narodów Zjednoczonych”. Międzynarodowy Dzień Dziecka nadal jest obchodzony 1 czerwca w wielu krajach, w tym również w Polsce. Chociaż podobne święto Francuzi obchodzą 6 stycznia, Japończycy 5 maja, a Turcy 23 kwietnia. Przed II wojną światową w Polsce Święto Dziecka, bo tak oficjalnie się nazywało, obchodzono 22 września.

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” z okazji tego międzynarodowego święta proponujemy szanownym Czytelnikom artykuł zasłużonej pedagog, byłej wieloletniej polonistki Gimnazjum im. Jana Pawła II Czesławy Osipowicz. Artykuł oczywiście o dzieciach, których uczyła Pani Czesława. Jak wyznaje w swoim artykule: „Praca, kontakt z dziećmi są źródłem ogromnej radości i satysfakcji, ale też nie lada wyzwaniem”. Bardzo go polecam, ponieważ autorem takiego artykułu mógł być tylko nauczyciel. Nauczyciel z dużym doświadczeniem pedagogicznym i bardzo kochający dzieci. Bo tylko taki może napisać o bohaterach swojego artykułu: „aktywne, odważne, nieśmiałe, pilne, krnąbrne, kreatywne, odpowiedzialne, ambitne, rozbrykane, ciekawskie, agresywne, ruchliwe, uparte, wrażliwe, samodzielne, leniwe, empatyczne, nieufne, egocentryczne, skromne, szczere, przekorne, pomysłowe...”.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski.

Sekretarz redakcji: Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedroń, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiwicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.



Fundacja
**POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE**
im. Jana Olszewskiego



OZIENNIK NALEŻY DO
EUROPEJSKIEGO
STOWARZYSZENIA GAZET
CODZIENNYCH
MNIJSZOŚCI
NARODOWYCH

Trzy pytania o rehabilitację dzieci »4

Wydarzenie: druga tura wyborów Prezydenta RP »5

Rajmund Klonowski: Gdyby spłonęła Wieża Giedymina »6

Antoni Radczenko: Widmo antysemityzmu »6

Jarosław Tomczyk: Sto lat samorządom! »7

Dzień Dziecka i szkolny codziennik »8-11



Praca i kontakt z dziećmi są źródłem ogromnej radości i satysfakcji, ale też nie lada wyzwaniem – pisze z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka pedagog Czesława Osipowicz.

Szkołom trzeba dać więcej wolności »12-15

Rozmawiamy z prof. Vilią Targamadze, ekspertką w dziedzinie edukacji, była posłanką. Profesor opowiada się za wzmocnieniem języka państwowego w szkołach mniejszości narodowych.

Losy rodziny Stefana Narębskiego »16-17

„Najtragicznější okres dziejów rodziny Narębskich rozpoczął się w dniu agresji sowieckiej na Polskę” – pisał prof. Wojciech Narębski, syn wybitnego architekta.

Pocopotek: Dzień Dziecka w każdym zakątku świata »18-19

Ostatni dzwonek! Matura 2025 »20-21



23 maja w większości szkół na Litwie rozbrzmiał ostatni dzwonek dla tegorocznych maturzystów. Były kwiaty, łzy, przemowy i niejedna ukradkowa myśl: „Nareszcie!”.

Groszek, w groszki, z groszkiem »22-23

Delikatny i słodko-trawiasty w smaku groszek ogrodowy wybierany prosto z małych strączków to idealny przysmak na początku lata.

Brytyjczycy oddają Diego Garcia »24-25

Archipeląg Czagos na Oceanie Indyjskim to słabo zaludniona grupka wysp. Ale ma jeden atut: bazę wojskową na wyspie Diego Garcia.

Holokaust, łagry, repatriacje »26-27

Powszechny spis ludności na Litwie przeprowadzony w maju 1942 r. był potrzebny Niemcom z pobudek ekonomicznych: na ile realne będzie wywiezienie ludzi na roboty przymusowe do Niemiec.

Półwysp Krymski: czyj był, jest i będzie? »28-31

Ostatni raz odwiedziłem Krym we wrześniu 2013 r., a więc pół roku przed zbrojnym zajęciem półwyspu przez Rosję – podsumowuje swoją opowieść o Krymie Piotr Hlebowicz.

Finał wileńskich Id Teatralnych »32-34



Festiwal, który zgromadził liczne wileńskie talenty i cieszył się ogromnym zainteresowaniem, podsumowano spektaklem „Szkice o Polsce” zaprezentowanym w POSK w Londynie.

Kochana Krystyno!

Z okazji dnia Twych urodzin chcemy powiedzieć, jak wspaniałym jesteś człowiekiem, ile w Tobie szacunku do ludzi, do nas, Twych kolegów z Wilii, ile dobroci masz w sobie. Dla takich jak Ty mijające lata nie mają większego znaczenia, bo masz w sobie umiejętność bycia wśród ludzi, a lata to tylko kartki w kalendarzu.

Życzymy Ci wszystkiego, co jest dobre w życiu, wspaniałych przyjaciół i kolegów, dobrego samopoczucia, pięknych dalszych dni w życiu, które przynoszą Ci wiele satysfakcji. I oczywiście życzymy Ci dobrego zdrowia oraz łask naszej ukochanej Matki Boskiej Ostrobramskiej.



Członkowie Klubu Weteranów „Wilii”

Trzy pytania do...



...Gediminasa Toleikisa,

doradcy działu odszkodowań za usługi
w Państwowym Funduszu Pacjentów

1. Choć większość stacjonarnych usług rehabilitacji medycznej dla dzieci jest świadczona w okresie letnim, Kasy Chorych podkreślają, że rehabilitacja nie polega na odpoczynku w sanatorium, ale na aktywnej poprawie stanu zdrowia dziecka. Lekarz decyduje o potrzebie, rodzaju i czasie trwania rehabilitacji w przypadku problemów zdrowotnych. Ile chorób jest leczonych jednocześnie?

W każdym indywidualnym przypadku lekarz ocenia ogólny stan zdrowia dziecka i podejmuje decyzję, czy zabiegi rehabilitacyjne będą stosowane w sposób kompleksowy w kilku obszarach dla kilku diagnoz, czy tylko w jednym, który jest najbardziej upośledzony w danym momencie. Lekarz rodzinny powinien uwzględnić w skierowaniu wszystkie diagnozy, z powodu których dziecko może wymagać rehabilitacji.

2. Jak odbywa się rehabilitacja?

Zazwyczaj pierwszym etapem jest wstępna rehabilitacja.

W warunkach ambulatoryjnych, w zależności od schorzenia, wykonuje się do 25 zabiegów, w tym fizjoterapię indywidualną lub grupową, terapię zajęciową, fizykoterapię i masaż. Zabiegi są przeprowadzane w ośrodku konsultowanym przez lekarza medycyny fizykalnej i rehabilitacji. Pacjenci mogą otrzymać wstępną rehabilitację szpitalną podczas hospitalizacji. Obejmuje ona indywidualne zabiegi, psychoterapię w razie potrzeby oraz sesje z logopedą klinicznym. Liczba zabiegów zależy od stanu dziecka i długości leczenia w specjalistycznym oddziale.

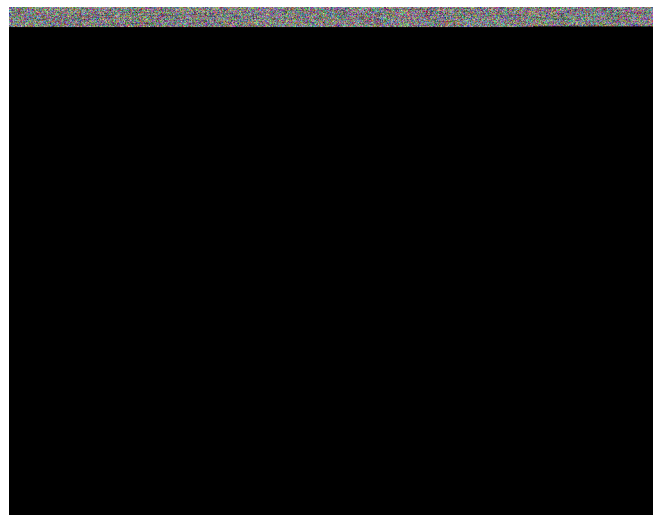
Lekarz rodzinny powinien uwzględnić w skierowaniu wszystkie diagnozy, z powodu których dziecko może wymagać rehabilitacji.

3. Ile na ten cel państwo przeznacza pieniędzy?

W ubiegłym roku większość dzieci wymagała rehabilitacji szpitalnej z powodu zaburzeń układu mięśniowo-szkieletowego, zaburzeń psychicznych i behawioralnych oraz chorób układu oddechowego. Przeznaczono 13 mln euro na opłacenie szpitalnych usług rehabilitacyjnych dla 7500 dzieci. Liczba dzieci korzystających z tych usług wzrosła o 23 proc. w ciągu ostatnich trzech lat, podczas gdy alokacja Funduszu na ten cel wzrosła o 75 proc. ■

Rozmawiała Honorata Adamowicz

E-book



Aleksander Brückner, „Mitologia słowiańska”

Brückner na łamach „Kuriera Wileńskiego” nie jest polecany po raz pierwszy. W zeszłym roku zrecenzowaliśmy naszym Czytelnikom dzieło tego wybitnego polskiego slawisty pt. „Starożytna Litwa”. Badacz w tym wydaniu opisywał wierzenia Bałtów oraz litewskie wierzenia ludowe. Tym razem przyjrzymy się wierzeniom słowiańskim.

Już we wstępie do swojej monografii Brückner rozprawia się z... mitami na temat mitologii słowiańskiej. „Mity słowiańskie same do mitu raczej należą” – zaczyna. Od badacza „dostaje się” nawet Długoszowi, polskiemu historykowi XV–XVI w. Krytykuje zmyślanie mitów dla podkoloryzowania, szukanie analogii z mitologiami lepiej zbadanymi, np. wprowadzanie „Olimpu słowiańskiego”. Przyznaje, że podejmuje się wysiłku niemałego – zbadanie mitologii, która już i tak jest zanieczyszczona, przeinaczana i w wielu aspektach wymazana.

Ambitny Czytelnik na pewno nie będzie zawiedziony. Zobaczysz wiele odniesień do tradycji, które później zostały „schrytyanizowane”. To i Zaduszki i wszelkiego rodzaju ludowe święta religijne.

Na zachętę podajemy cytat, który dowodzi podobieństw w wierzeniach między Bałtami a Słowianami: „Nowością w naszych domysłach [jest] uwzględnianie mitologii litewskiej, w ten sposób nie praktykowane wcale, bo dotąd zadowalano się zestawieniem Peruna z Perkunem, co niczego nie dowodzi. Inną obrałem drogę, wychodząc z następnego założenia. Litwini i Słowianie to bliźniacy; w całym rodzie aryjskim tylko w Indii i w Eranie podobny powtarza się stosunek; języki oba, litewski i słowiański, stykają się jak najściślej; nie ma niemal pnia słowiańskiego, co by się w litewszczyźnie nie powtarzało i odwrotnie; więc nie będzie chyba grzechem metodycznym, ani brakiem krytyki trzeźwej, jeżeli zapytamy, czy i w wierzeniach obopólnych nie ma podobnej styczności?” ■

Oprac. A.K.

Książka do pobrania w formacie cyfrowym: wolnelektury.pl

Fot. mat.pras.

Wybory na prezydenta RP: w niedzielę 1 czerwca druga tura

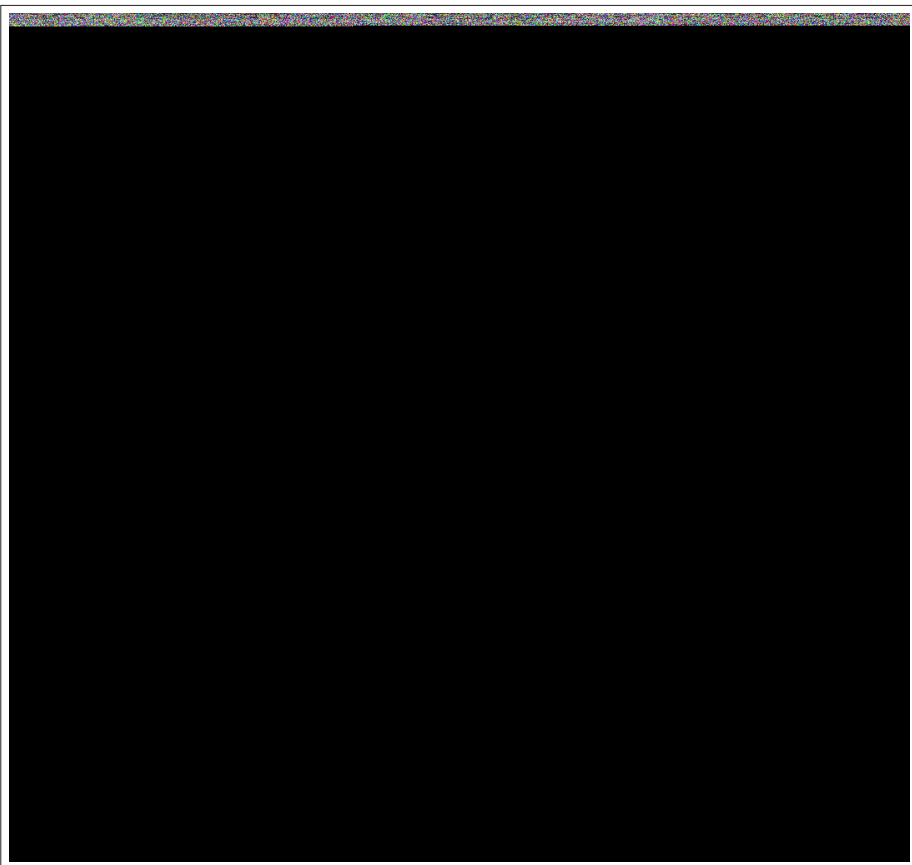
W niedzielę 1 czerwca 2025 r., w dniu drugiej tury wyborów (tzw. ponownym głosowaniu), będzie można głosować w godz. od 7.00 do 21.00 czasu lokalnego. Lokal wyborczy dla głosujących na Litwie mieści się przy ul. św. Jana 3 w Wilnie.

Kandydaci w ponownym głosowaniu w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 2025 r. (lista alfabetyczna):

1 Nawrocki Karol Tadeusz, lat 42, wykształcenie wyższe, zawód wyższy urzędnik państwowy.

2 Trzaskowski Rafał Kazimierz, lat 53, wykształcenie wyższe, zawód pracownik samorządowy.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie utworzenia obwodów głosowania w wyborach Prezydenta RP w 2025 r. dla obywateli polskich przebywających za granicą w Republice Litewskiej utworzono jeden obwód głosowania nr 179, obejmujący całe terytorium Litwy. ■





Gdyby spłonęła Wieża Giedymina

Rajmund Klonowski

To, oczywiście, hipotetyczny scenariusz. Ale zastanowić się nad nim każe incydent z ubiegłego tygodnia, kiedy to doszło do alarmu pożarowego na Zamku Górnym. Jak się okazało, alarmu fałszywego – po prostu parowała woda z tarcz jupiterów oświetlających wieżę i wyglądało to jak dym. Nie można się o tym było jednak dowiedzieć, nie sprawdzwszy, zaś by sprawdzić, strażacy czekali pół godziny, aż przyjechał pracownik ochrony zamku i ich wpuścił.

No i właśnie to: „przyjechał”, „pracownik ochrony”, „po 30 minutach” – może budzić dużo pytań. Po pierwsze bowiem, okazuje się, że Wieża Giedymina nie ma na swoim terenie żadnej straży całodobowo – a jedynie ktoś dojeżdża „z doskoku”. Po drugie, czas dojazdu także pozostawia wiele

Zamek wielkich książąt litewskich to nie jest jakiś sklep na wsi, do którego w razie potrzeby przyjeżdża firma ochroniarska. Jest to jeden z najważniejszych symboli państwowości.

do życzenia. Po trzecie, trochę to może wyglądać niepoważnie: straż pożarna przechodząca przez płot po drabinie i czekająca, aż wpuści ją stróż...

Zamek wielkich książąt litewskich to nie jest jakiś sklep na wsi, do którego w razie potrzeby przyjeżdża firma ochroniarska. Jest to jeden z najważniejszych symboli państwowości. Z kolei sama Wieża Giedymina jest symbolem Wilna, umieszczonym w stylizowanym logotypie miasta. Tymczasem gdy góra się obsuwała – wszystkie insty-

tucje robiły, co mogły, żeby tylko się sprawą zajął ktoś inny. Teraz zaś też można odnieść wrażenie, że aparat biurokratyczny traktuje symbol państwowości bardziej w kategoriach kłopotów i kosztów niż fundamentalnych obowiązków, bez których wypełnienia cały ten biurokratyczny aparat nie miałby najmniejszej racji bytu, bo po prostu nie byłoby państwa.

Nie jesteśmy biednym krajem bez historii. Mamy swój wkład w rozwój lotów kosmicznych, przodujemy w dziedzinie laserów i biotechnologii. Lubiemy się chwalić księciem Witoldem, pojącym konia w Morzu Czarnym. A więc może warto zadbać o imponderabilia i fundamentalia – żeby stołeczny Zamek miał normalną, całodobową straż, a wszystkie służby traktowały takie obiekty o znaczeniu strategicznym – strategicznie, w sposób skoordynowany. Żeby nie było ryzyka, że kiedyś spłonimy ze wstydu, bo nie upilnowaliśmy własnego dziedzictwa; że zachowamy się jak biedny kraj bez historii. Bo bez tej historii jesteśmy biedni i nieciekawi – najpierw dla siebie, a zatem i dla świata.



Widmo antysemityzmu

Antoni Radczenko

Wojna w Strefie Gazy trwa już prawie dwa lata. Pretekstem do jej wybuchu był bestialski atak bojówkarzy Hamasu na terytorium Izraela, podczas którego zginęło 1200 osób. Był to największy zamach terrorystyczny w dziejach Izraela. Odpowiedź Izraela była czymś oczywistym. W ramach odwetowej operacji wojskowej Izraela zginęło już 50 tys. Palestyńczyków. Szacuje się, że głód grozi nawet 500 tys. Palestyńczyków.

Władze Izraela były niejednokrotnie krytykowane za to, że ich odpowiedź jest niewspółmierna do ataku Palestyńczyków. „Izrael musi natychmiast przywrócić dostarczanie pomocy zgodnie z zasadami humanitarnymi, przy udziale ONZ i innych międzynarodowych partnerów humanitarnych” – oświadczyła przed kilkoma dniami Ursula von der Leyen, przewodnicząca Komisji Europejskiej.

Od trzech lat w przestrzeni publicznej trwa dyskusja, czy można krytykować działania Izraela i czy taka krytyka nie jest przejawem antysemityzmu. W moim przekonaniu krytykować można każdego, kto naszym zdaniem postępuje niewłaściwie. Krytyka polityki Beniamina Netanjahu nie jest antysemityzmem.

Remigijus Žemaitaitis w dużym stopniu swój kapitał polityczny zbił dzięki antysemickiemu przysłowiu: „Wspiął się Żyd po drabinie i upadł niechcący, weźcie dzieci kij i dobijcie tego Żydka”. Użył go na swojej stronie w Facebooku. Obecnie przeciwko niemu toczy się postępowanie sądowe. Poseł tłumaczy się, że chodziło mu tylko o krytykę władz izraelskich, a nie narodu żydowskiego.

Podgrzewając nieustannie atmosferę, w pewnym momencie państwo nie będzie w stanie zapanować nad nastrojami społecznymi. To może doprowadzić do pogromów.

Mnie osobiście tłumaczenia polityka nie przekonują. Nie wiem, co naprawdę miał na myśli Žemaitaitis, ale ewidentnie przekroczył granice krytyki. Cytowanie antysemickiego przysłowia z czasów Holocaustu oraz antysemickiej polityki jest czymś niedopuszczalnym. Antysemityzm, niestety, nadal funkcjonuje. Taka wypowiedź jest w pierwszej kolejności skierowana przeciw

własnym obywatelom. Budząc widmo antysemityzmu, budzimy jednocześnie nienawiść na tle narodowościowym. Zresztą nie tylko. Również na tle religijnym, społecznym czy seksualnym. Podgrzewając nieustannie atmosferę, w pewnym momencie państwo nie będzie w stanie zapanować nad nastrojami społecznymi. To może doprowadzić do pogromów. Niekoniecznie w stylu tych z lat 30. Złość będzie skierowana przeciwko wszystkim mniejszościom. W tym również przeciw litewskim Polakom. Warto o tym pamiętać.



Sto lat samorządom!

Jarosław Tomczyk

27 maja obchodziliśmy w Polsce 35. rocznicę pierwszych wyborów samorządowych. W 1990 r. były one pierwszymi wolnymi wyborami w Rzeczypospolitej po II wojnie światowej. Inicjatorem reformy samorządowej był rząd Tadeusza Mazowieckiego. Pakiet koniecznych ustaw przygotowywali senatorowie, bo to Senat I kadencji był jedyną izbą parlamentarną wybraną w całkowicie wolnych wyborach.

Nie do przecenienia jest zwłaszcza rola senatorów Jerzego Regulskiego i Jerzego Stępnia. Pierwszy został potem pełnomocnikiem rządu ds. przeprowadzenia reformy, drugi był generalnym komisarzem wyborczym. W miejsce istniejących w PRL rad narodowych wprowadzono rady gmin o znacznie większych uprawnieniach.

Według badań społecznych samorządy cieszą się wyższym zaufaniem społecznym niż administracja centralna.

W wyniku przeprowadzonej decentralizacji gminy otrzymały osobowość prawną, własne kompetencje, majątek komunalny oraz znaczącą niezależność finansową.

Polski samorząd – działający obecnie w trybie trójstopniowym, na szczeblu wojewódzkim, powiatowym i gminnym – stał się fundamentem wolnego państwa. To on dostarcza podstawowych

usług lokalnych, realizuje zadania związane ze stanem dróg, odbieraniem odpadów, zaopatrzeniem w wodę, czy funkcjonowaniem komunikacji miejskiej.

Jubileusz zawsze skłania do refleksji. Z perspektywy czasu reforma samorządowa to w powszechnej opinii jedna z najlepiej funkcjonujących i najtrwalszych reform ustrojowych, które wprowadzono po upadku komunizmu nad Wisłą. Według badań społecznych samorządy cieszą się wyższym zaufaniem społecznym niż administracja centralna. Nic dziwnego, bo to samorządy zagwarantowały rozwój na najniższym szczeblu, dla społeczności lokalnych. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej bardzo skutecznie wykorzystywały środki unijne. W szczytowych okresach absorpcji funduszy europejskich swoimi inwestycjami przekraczały 50 proc. realizowanych inwestycji publicznych! Mieszkańcy wciąż uczą się współdecydowania o losach swoich małych ojczyzn, ale z upływem lat czynią w tym względzie wyraźnie zauważalne postępy. Dowodzi tego choćby rosnące zainteresowanie kolejnymi edycjami projektów budżetu obywatelskiego czy funduszu sołeckiego.

Nie brakuje oczywiście mankamentów. Im mniejszy ośrodek, tym trudniej w nim o pluralizm, przykłady nadużywania władzy też się oczywiście zdarzają. Bilans łączny zdecydowanie wychodzi jednak na plus, co widać gołym okiem. Wystarczy przypomnieć sobie jak wyglądały polskie miasteczka i wsie w roku 1990, a jak wyglądają dzisiaj. A jeśli ktoś młody nie pamięta tamtych czasów, polecam choćby popularny polski serial „Zmiennicy”. Jak na dłoni widać w nim tamten szary krajobraz.

KURIER WILEŃSKI

Prenumerata

na kolejny miesiąc oraz do końca br.
trwa do 28 dnia każdego miesiąca

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10 €

Na 6 miesięcy 54 €

Na rok 105 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4 €

Na 6 miesięcy 21 €

Na rok 40 €

Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów:

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9 €

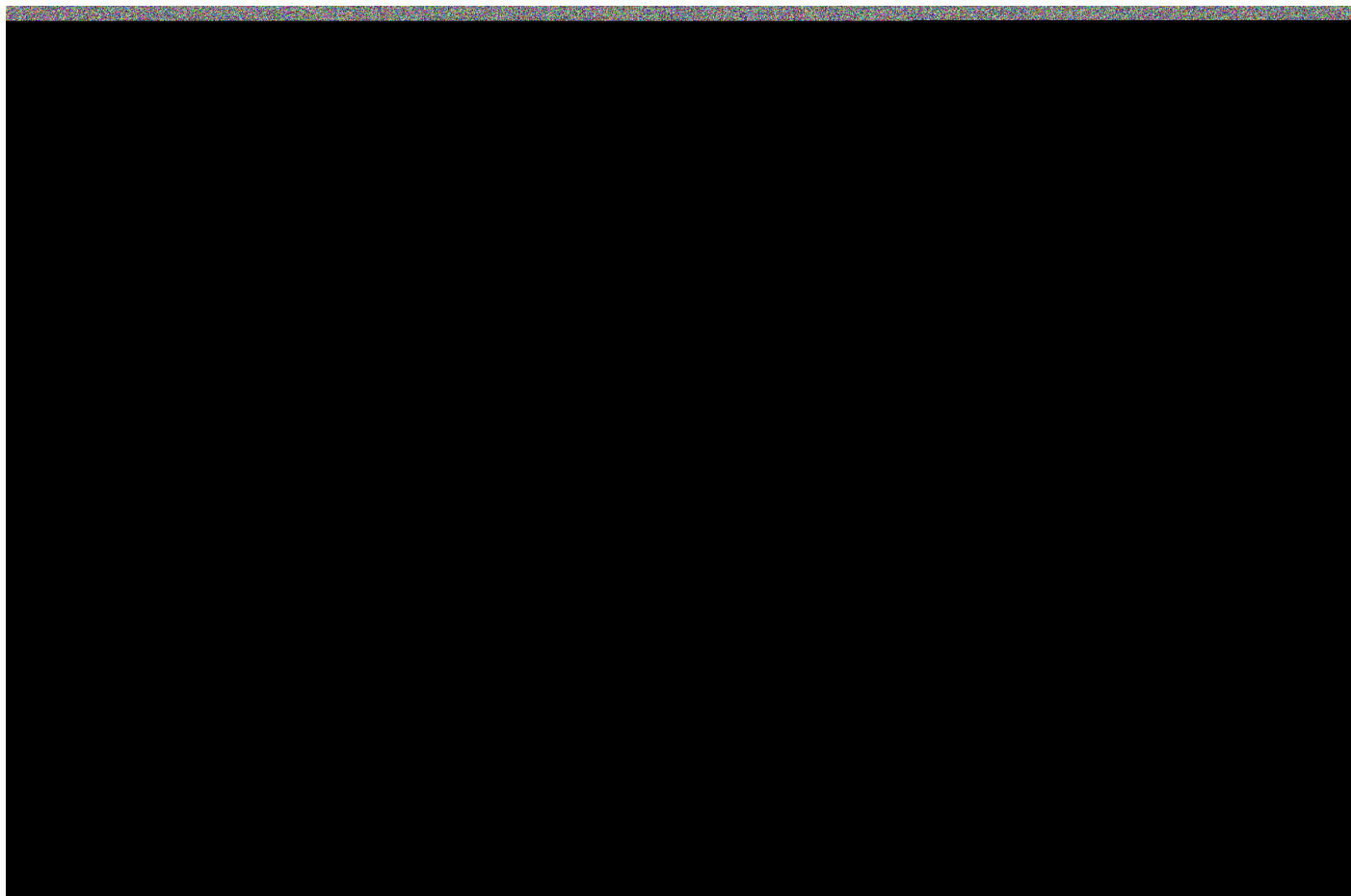
Na 6 miesięcy 49 €

Na rok 93 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas)
- drogą elektroniczną: www.prenumeruok.lt

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,
Birbynių g. 4A, LT-02121 Vilnius
kolport@kurierwilenski.lt,
www.kurierwilenski.lt



Międzynarodowy Dzień Dziecka obchodzony jest 1 czerwca w rocznicę uchwalenia Deklaracji praw dziecka z 1959 r. oraz Konwencji o prawach dziecka z 1989 r. **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Ks. Jan Twardowski, Dzień Dziecka i szkolny codziennik

Czesława Osipowicz

Inspiracją do napisania tego tekstu był dla mnie „Niecodziennik” ks. Jana Twardowskiego, który nabyłam w odległym 1991 r. Parę lat wcześniej otrzymałam w prezencie tom wierszy nieznanego mi dotąd Księdza od Biedronek.

Zdumienie i zachwyt. Żeby zrozumieć, czym jest „Niecodziennik” i jak powstał, zacytuję autora: „Lubię czytać rozmaite pamiętniki i dzienniki. (...) Zacząłem sam pisać, ale złapałem się na tym, że albo pisałem o sobie dobrze, albo pisałem tak źle, żeby inni mówili, że jest trochę lepiej ze mną. (...) Wreszcie przestałem pisać. Spaliłem zapisane kartki. Ograniczyłem się do samych anegdot”.

„Niecodziennik” zawiera wspomnienia i refleksje, sceny z życia pa-

rafian, duchowieństwa, czasami słyszane żartobliwe historyjki, innymi słowy – anegdoty. Dłuższe i krótsze objętościowo. Przytoczę kilka z nich. Tych krótszych.

- Jeden z proboszczów pouczał mnie jako prymicjanta: Jeśli na tacy położą niewiele, mów „Bóg zapłać”, jeśli dużo – „Panie Boże zapłać”, jeśli bardzo dużo – „Panie Boże wielki zapłać”.

- Kiedy przebywałem na swojej pierwszej parafii w Żbikowie, widziałem co pewien czas jedną ze starszych

pań leżącą krzyżem. Początkowo nie śmiałem pytać, wreszcie zapytałem: „W jakiej intencji pani się modli?”. Odpowiedziała: „Modlę się w intencji kierowniczkii zakładu spokojnej starości, żeby zdechła”.

- W czasach stalinowskich spisano w księdze dobre uczynki parafian. Każdy wpisywał sobie sam. Jeden z chłopców wykaligrafował: „Pasłem krowę komunście”.

- Słyszałem o trzyletnim Marku, który niecierpliwił się w czasie mszy świętej, nie mogąc docze- »

kać się końca, i wreszcie zapytał rodziców głośnym szeptem: „Kiedy ksiądz powie: Idźcie ofiary domu?”.

Spotkanie z poetą

Latem 1996 r. miałam zaszczyt uczestniczyć w spotkaniu z ks. Twardowskim (najdziwniejszym, w jakim brałam udział), zorganizowanym na okoliczność pobytu w Warszawie grupy nauczycieli i dyrektorów szkół z Wilna i okolic.

Miałam wrażenie, że niewiele osób było zainteresowanych poetą. Znalazło to wyraz m.in. w tym, że na moją propozycję, byśmy kupili wiązankę i wręczyli księdzu, nie było żadnego odzewu. Kwiaty kupiłam. Wydawało mi się, że 81-letni poeta również nie był zachwycony spotkaniem z nami. Przejawiło się to m.in. w jego długim milczeniu, małomówności, wręcz apatii.

Niewątpliwie wiek i stan zdrowia pisarza były tego przyczyną. Po tej imprezie zostały mi dwie pamiątki: autograf poety na „Niecodzienniku wtórym” i zdjęcie.

Uczniowie moi, uczenniczki drogie

Praca i kontakt z dziećmi są źródłem ogromnej radości i satysfakcji, ale też nie lada wyzwaniem. Ks. Twardowski jako wikariusz nauczał religii w szkole specjalnej w Żbikowie, w warszawskim kościele ss. Wizytek głosił kazania dla dzieci, był wychowawcą wielu pokoleń kleryków w seminarium duchownym, więc nieprzypadkowo w jego dorobku twórczym są teksty dla dzieci i o dzieciach. Adresatami niezwykle wzruszającego wiersza – listu „Do moich uczniów” są dzieci z niepełnosprawnościami, z którymi poeta pracował w pierwszych latach swego kapłaństwa. Rozpoczyna utwór apostrofa „Uczniowie moi, uczenniczki drogie”. Nadawcą jest „Ten od głupich dzieci”.

„Ksiądz piszący wiersze” (nie lubił określenia poeta) przyszedł na świat w Warszawie przed 110 laty, 1 czerwca 1915 r. Tego dnia w Polsce od 1950 roku obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Dziecka. Dwa jubileusze, które w pewien sposób korelują ze sobą. Zainspirowana twórczością ks. Twardowskiego i Dniem Dziecka po-

stanowiłam przywołać z pamięci różne szkolne sytuacje, których niekwestionowanymi bohaterami są dzieci. W ten sposób powstał mój skromny szkolny codziennik.

Ale w szkole jest wesoło...

W klasie pierwszej po paru tygodniach nauki swoim kochanym maluchom postawiłam dwójki w dzienniczkach (w dzisiejszych czasach za sprawą przemądrzałych rodziców byłby to skandal na całą Litwę), bo kolejny raz nie były przygotowane do lekcji.

Następnego dnia któryś z rodziców opowiedział mi, że zauważył grupkę dzieci siedzących pod płotem, obok – porozrzucane tornistry. Zaciekle ścierały coś gumką. Gdy zapytał, co robią, usłyszał: „Nauczycielka była dziś bardzo zła i postawiła dwójki w dzienniczkach. Ścieramy, żeby rodzice nie krzyczeli”. Te pierwsze dwójki w mojej belferskiej karierze okazały się świetnym motywatorem, zachętą do nauki.

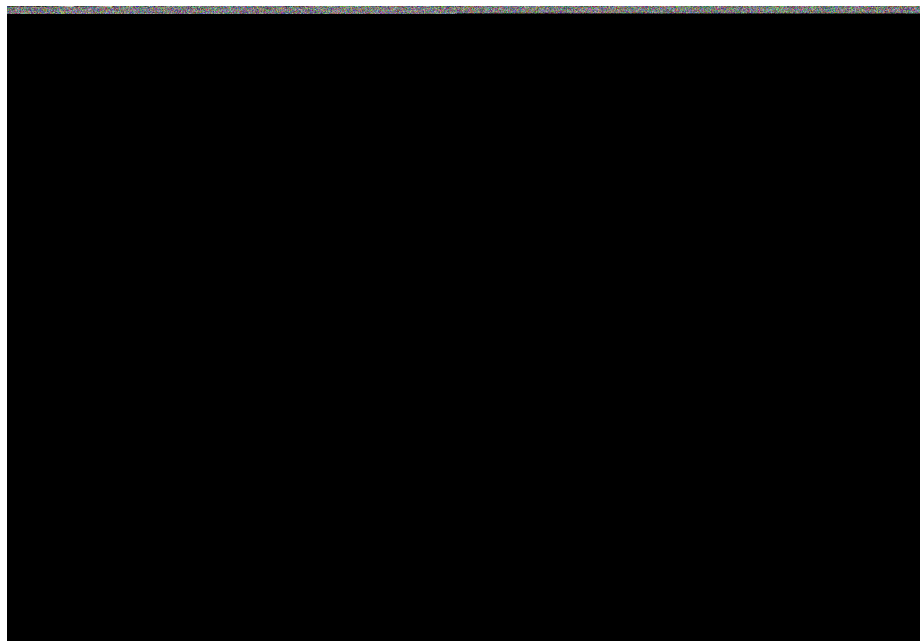
• Najmniejszy, najdrobniejszy w klasie był Witek. Wszystko, co robił i mówił na lekcji, bardzo mnie bawiło, chociaż starałam się zachować powagę. Na pierwszym zebraniu rodziców nie mogłam się powstrzymać i opowiedziałam kilka śmiesznych sytuacji z jego udziałem. Wszyscy się uśmiechali oprócz ojca Witka. Następnego dnia przed lekcjami przybiegła do

W klasie pierwszej po paru tygodniach nauki swoim kochanym maluchom postawiłam dwójki w dzienniczkach, bo kolejny raz nie były przygotowane do lekcji. Te pierwsze dwójki w mojej belferskiej karierze okazały się świetnym motywatorem, zachętą do nauki.

mnie z płaczem mama Witka. Otóż po powrocie z zebrania mąż ją poinformował, że ich syn jest największym chuliganem w klasie. Długo musiałam przekonywać, pocieszać, tłumaczyć, że jej dziecko jest cudowne, że Witek po prostu mnie zauroczył. Nie chciała mi uwierzyć.

• Na tablicy zapisałam pracę domową i kazałam przepisać do zeszytu. W notatce był wyraz ćwiczenie. Odezwała się zdziwiona Beata: „Ale my jeszcze nie uczyli się pisać literki ć”.

• Nie pamiętam, z jakiego powodu Beata siedziała na lekcji poirytowana, najeżona, zła. Powiedziałam: „Beatko, uśmiechnij się, bo złość piękności szkodzi”. Ona na to stanowczo: „Nieprawda. Moja mama bardzo zła, a wszystko jedno piękna”. »



Spotkanie autorki artykułu z ks. Janem Twardowskim, Warszawa, 1996 r.

Fot. archiwum Czesławy Osipowicz

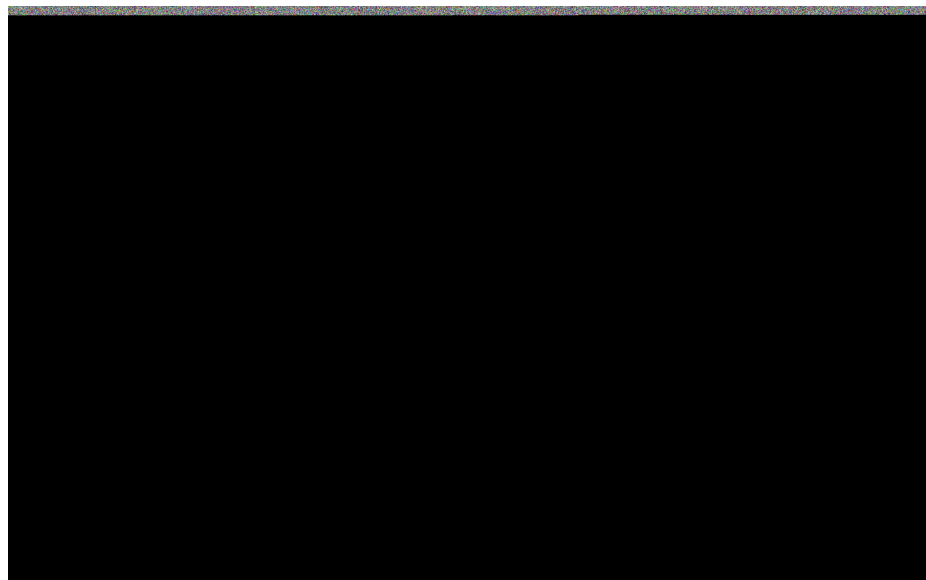
• W bibliotece zastałam swego ucznia z klasy piątej. Bibliotekarka coś mu kserowała z encyklopedii. Na moje pytanie, co tu robi, z łobuzerskim uśmieszkiem odpowiedział, że na lekcji polskiego (czyli mojej) będzie praca kontrolna z życia i twórczości A. Mickiewicza, więc robi sobie „szpargalkę”, czyli będzie spisywać. Spytałam, czy się nie boi. „Nie, nauczycielka [czyli ja] nie zauważy”. Podczas lekcji wyciągnął ściągę i demonstracyjnie spisywał spoglądając na mnie zadziornie. Niestety, z brykiem musiał się pożegnać. Przekorne, kochane dziecko.

• W klasie szóstej lekcję prowadziła studentka czwartego roku polonistyki. Uczniowie mieli m.in. wymienić nazwiska znanych im poetów polskich. Żaneta podniosła rękę i wywołana do odpowiedzi powiedziała: „Jan Twardowski”. Studentka na to: „Nie ma takiego poety”. Dziecko odwróciło się do mnie z pytającym wzrokiem. Kiwnęłam głową, że jest, więc znowu podniosła rękę i powtórzyła: „Jan Twardowski...”. Zniecierpliwiona i pewna siebie studentka: „Przecież już ci mówiłam, nie ma takiego poety”. Po lekcji spyta-

łam „prawie” nauczycielkę polonistkę, czy nigdy nie słyszała o takim pisarzu. Nie słyszała. A nie były to czasy sowieckie, tylko 1999 r.

• Klasa siódma liczyła 30 uczniów dosyć ruchliwych i niesfornych, a lekcję miał prowadzić student, który się jąkał. Na dwóch lekcjach z rzędu prosiłam, błagałam, tłumaczyłam uczniom, że ma problem z mówieniem, szczególnie to się nasila, gdy się denerwuje, a prowadzenie lekcji zaliczeniowej jest bardzo stresujące. Mają siedzieć i się nie ruszać, i broń Boże nie śmiać się. Początek lekcji. Zachowywali się wzorowo do chwili, aż student na tablicy zapisał: „5 gródnia”. Cała trzydziestka w zupełnej ciszy, synchronicznie, jakbyśmy ćwiczyli cały tydzień, odwróciła się do mnie. Student tego nawet nie zauważył. Wskazałam na chłopaka najbardziej zbulwersowanego, chociaż niezbyt pilnego w nauce, by wstał i powiedział, że na tablicy jest błąd. Zrobił to w sposób poważny i kulturalny. Student, jękając się, zaczął się tłumaczyć z tej gafy, a uczniowie ze zrozumieniem kiwali głowami. Nie zawiedli. Pokazali klasę w ciągu 45 minut.

• Na początku września 2001 r. Instytut Polski w Wilnie zorganizował koncert muzyki Chopina w Akademii Muzycznej. Wstęp był wolny, więc postanowiłam zabrać na występ pianistów z Polski swoją wychowawczą klasę szóstą. Niestety, był poważny problem: kilkunastu chłopaków nie potrafiło spokojnie usiedzieć w skupieniu, nie rozmawiać i nie ruszać się nawet przez pięć minut. Jak się mają zachowywać w sali koncertowej, powtarzałam na każdej lekcji, przed wyjściem ze szkoły również, w trolejbusie tak samo, przed wejściem do akademii jeszcze raz. Byli już oburzeni i wkurzeni na mnie. Pytali, ile razy można to samo powtarzać. Pech chciał, że spotkała nas pani dyrektor M. Kasner. Bardzo się ucieszyła na nasz widok i stwierdziła, że posadzi chłopców... w pierwszym rzędzie. Byłam przerażona, a podczas koncertu – bardzo zestresowana. Usiadłam tak, by wszystkich ich widzieć i przez cały koncert w napięciu tylko na nich się gapiałam. Muszę przyznać, że wstydu mi nie zrobili. Następnego dnia na lekcji polskiego nie mogłam poznać »



Ks. Jan Twardowski przyszedł na świat w Warszawie 1 czerwca 1915 r. Tego dnia w Polsce od 1950 r. obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Dziecka. Dwa jubileusze, które w pewien sposób korelują ze sobą **Fot. Marian Paluszkiewicz**

swoich uczniów: cichutko siedzieli i nie ruszali się, jakby dostali obuchem w głowę. Niestety, po kilku dniach odzyskali przytomność i znowu byli sobą. Dzieci są fantastyczne!

• 3 Maja. Święto Konstytucji. W kościele pw. Ducha Świętego została odprawiona uroczysta msza święta. Uczestniczyliśmy w niej jako społeczność szkolna z poczem sztandarowym oraz z gośćmi – harcerzami z Polski, których po mszy odprowadziliśmy na dworzec. Pożegnaliśmy się, po czym stwierdziliśmy, że czas na kawiarnię. Po paru godzinach wróciłam na ul. Niemiecką po samochód. A tu niespodzianka! Na chodniku, oparte o tylne koło mego auta, siedziały dwie malusie na wpół żywe (dzień był upalny) harcerki z klasy piątej. Nie były to moje uczennice. Okazało się, że przyjechały do kościoła ze starszymi harcerzami. Po mszy harcerze ulotnili się, a one nie miały pojęcia, jak wrócić do domu do Justyniszek. Zauważyły moje auto i słusznie wykalkulowały, że kiedyś wrócę do swego samochodu. Czeakały długo, ale skutecznie.

• Był rok 2009. Z okazji 440. rocznicy podpisania unii polsko-litewskiej Muzeum Sztuki Stosowanej (Arsenał) sprowadziło do Wilna obraz Jana Matejki „Unia lubelska”. Wybrałam się z dziewiątą klasą wychowawczą na muzealne zajęcia edukacyjne. Przewodnik zaprezentował ekspozycję, opowiedział litewską wersję podpisania unii. Kontekst, oczywiście, był nie-

przychylny dla Polaków. W celu utrwalenia materiału zaangażował uczniów do zabawy. Podzielił klasę na dwie grupy: Polaków i Litwinów. Musieli wykonywać różnorodne zadania tematycznie związane z unią. Wreszcie zadał dwa ostatnie fundamentalne pytania: „Czy wy, Polacy, chcecie, by Królestwo Polskie połączyło się z Wielkim Księstwem Litewskim?”. Głośna odpowiedź uczniów brzmiała: „Nie!”. Drugie pytanie brzmiało: „Czy wy, Litwini, chcecie połączyć się z Królestwem Polskim?”. Usłyszałam entuzjastyczne: „Tak!”. Mina przewodnika była bezcenna!

Dzieci, ach, te dzieci

Aktywne, odważne, nieśmiałe, pilne, krnąbrne, kreatywne, odpowiedzialne, ambitne, rozbrykane, ciekawskie, agresywne, ruchliwe, uparte, wrażliwe, samodzielne, leniwe, empatyczne, nieufne, egocentryczne, skromne, szczere, przekorne, pomysłowe... Mają cechy dziedziczne, ale też nabyte. Zawdzięczają je przede wszystkim rodzicom.

Najważniejsze, że z dziećmi zawsze można się dogadać. Na szczęście sytuację, kiedy uczniowie chodzą po klasie i nie zwracają uwagi na uwagi nauczyciela, znam tylko z opowieści, sama tego nigdy nie doświadczyłam. Wiem, że „dziecko chce być dobre. Jeśli nie umie – naucz. Jeśli nie wie – wytłumacz. Jeśli nie może – pomóż” (Janusz Korczak).

Mądrości z zeszytów moich uczniów

„Treny mają oblicze żałobne”.
 „Przydawki podkreślamy falbankami”.
 „Relikwie – szczątki świąteczne”.
 „Gabinet historii jest niezwykle historyczny”.
 „Morfologia to rozbieranie wyrazów na końcówki”.
 „W teatrze występowała opera Stanisława Moniuszki”.
 „Moim zdaniem Odyseusz jak na króla był trochę nawet zbyt kulturalny”.
 „Więcej podoba mi się renesans, bo jakby są już tam ludzie rozumniejsi”.
 „Kmicic był chuliganem, który lubił pić jak wszystkie Polaki tamtych czasów”.
 „Pan Zagłoba walczył z małpami podczas wojny ze Szwedami, bo to te Szwedzi byli jak małpy”.
 „»Kurier Wileński« każdy dzień wypuska gazetę i nowe wydarzenia oprócz poniedziałku”.
 „Człowiek ma wielki mózg, który nie jest rozwinięty, jego trzeba rozwijać sztucznie, np. w szkole”.
 „Osobiście uważam, że około 90 proc. Litwinów to są durni, ponieważ oni tak myślą o Polakach, ze względu na to jak oni rządzą, a i całkiem ze względu na to, jak oni myślą (a oni całkiem nie myślą)”.
 „Praca u podstaw jest aktualna tym, że w naszych czasach dzieci trzeba wychowywać od samych podstaw”.
 „Po lepszym zapoznaniu się z Laurą, Cezary zaczyna biegać po nocach do niej, nie napiszę w jakim celu, bo nie jest przyzwyczajenie opisywać takie rzeczy”.
 „Żaden z tych wątków miłosnych nie był udany. W końcu Czarek wdał się w komunizm”.
 „Chopin chciał zdobyć uznanie jako kompozytor polski i w końcu zdobył, a gdy był w Paryżu, chcieli mu zabrać uznanie i dać pensję, ale on nie zgodził się”.
 „Fraszka »O doktorze Hiszpanie« jest o ciekawej i imponującej treści, gdzie doktorowi nie dawali spokoju pacjenci”.

Szkołom, także mniejszości narodowych, trzeba dać więcej wolności

Rozmawiał Apolinary Klonowski

Rozmawiamy z prof. Viliją Targamadze, ekspertką w dziedzinie edukacji, posłanką na Sejm w latach 2020–2024. Profesor opowiada się za wzmocnieniem języka państwowego w szkołach mniejszości narodowych. Twierdzi, że dominująca w Republice Litewskiej praktyka, zgodnie z którą szkoły nie mają praktycznie żadnej autonomii i są zarządzane zgodnie z wytycznymi ministerstwa, nie jest odpowiednia dla realiów XXI w. „Musimy dać szkołom więcej swobody i autonomii, jeśli chcemy wychować świadomych, kreatywnych i krytycznie myślących obywateli” – twierdzi.



Wypowiedzi prof. Vilii Targamadze w przeszłej kadencji Sejmu na temat szkolnictwa wywołały liczne reakcje
Fot. Kancelaria Sejmu RL

Apolinary Klonowski: Wcześniej Pani Profesor stwierdziła, że „przedmioty [w szkołach mniejszości narodowych – A.K.] powinny być nauczane w języku litewskim, to oczywiste, bo tu jest Litwa”. Komentarz ten został odebrany jako zapowiedź wypierania języka polskiego ze szkół mniejszości narodowej w Litwie.

Prof. Vilija Targamadze: To nie jest pełny kontekst. Zawsze uważałam, że w szkołach mniejszości narodo-

wych należy wprowadzić więcej języka państwowego. Wyjaśnię dlaczego. Trzeba lepiej znać język państwowy. Na Litwie językiem państwowym jest litewski i każdy obywatel ma obowiązek go znać – jedni będą znać lepiej, inni gorzej, ale to naturalne.

Mam na myśli, że niektóre przedmioty mogą być nauczane w języku litewskim. Nie tylko lekcje języka litewskiego i literatury w szkołach mniejszości narodowych, ale także inne przedmioty. We wszystkich szkołach mniejszości narodowych pracują nauczyciele »

nauczający języka państwowego, specjaliści ds. pomocy w zakresie kształcenia. Tak powinno być. Nie oznacza to jednak, że jakiś inny język – polski czy inny – musi zostać wyparty. Nie powiedziałam tego i nie popieram takiego podejścia. Tożsamość narodowa jest prawem i wartością obywatela.

Nie powiedziałam, że wszystkie przedmioty muszą być nauczane w języku litewskim, ale np. tematy dotyczące historii Litwy lub niektóre spotkania mogłyby odbywać się w języku litewskim. Należy to dobrze przemyśleć, ale najważniejsze jest to, że jestem przeciwna narzucaniu dyrektyw z góry. Trzeba się dogadać, bo na Litwie jest ich już i tak zbyt wiele. Jak stopniowo zwiększać używanie języka państwowego, szkoły powinny decydować same, zgodnie ze swoją specyfiką, otoczeniem i doświadczeniem. W tym celu można wykorzystać zarówno możliwości edukacji formalnej, jak i nieformalnej.

Autonomia szkół? Ma Pani na myśli, że szkoła mogłaby sama decydować, czego i jak uczyć, byle tak, aby odpowiednio przygotować uczniów do egzaminów?

Jest polityka państwowa i plany kształcenia ogólnego, programy ramowe itd. Jest pewna swoboda w zakresie organizacji kształcenia.

Zaskakuje mnie np., że niedawno na jednej z konferencji mówiono o zakazach – o zakazie używania telefonów komórkowych. Nie ma to związku z językiem państwowym ani kwestiami mniejszości narodowych, ale będzie to dobry przykład – dlaczego coś miało być zakazane? Czy w ten sposób należy organizować proces kształcenia? Nie to jest najważniejsze. Potrzeba więcej pozytywnego nastawienia i porozumienia. Potrzebny jest dialog ze szkołami, a nie tylko jednostronne dyrektywy. Potrzebne jest wsłuchiwanie się, a nie monolog. Ogólnie rzecz biorąc, wszystkie szkoły powinny mieć większą autonomię.

Jeśli mówimy o koncepcji dobrej szkoły, która została zatwier-

dzona w 2015 r. [prof. Vilija Targamadze była jej współautorką – przyp. A.K.], do której również się przyczyniłam, jasno napisano, że dobra szkoła opiera się na wartościach humanistycznych, dąży do sensu, odkryć i sukcesu, a decyzje są podejmowane na podstawie porozumień społeczności. Dyrektywy i nadmierna biurokracja utrudniają realizację tego celu.

Jak to zrozumieć? Decentralizacja?

Musimy dać szkołom więcej swobody i autonomii, jeśli chcemy kształcić świadomych, twórczych i krytycznie myślących obywateli. To oczywiście zależy od samej spo-

Trzeba pomóc dzieciom – przecież nauka języka państwowego wiąże się z ich dalszą edukacją. Niektórzy z moich studentów narzekali, że studia bakałarza były dla nich trudne, ponieważ nie znali nawet terminów w języku litewskim i trudno im było studiować.

łeczności szkolnej – czy potrafi ona skorzystać z tej swobody.

Jest to kwestia dyskusyjna, ale w trzeciej dekadzie XXI w. regulowanie kształcenia wyłącznie za pomocą zakazów i dyrektyw jest niewłaściwe. Musimy wierzyć, że mamy mądrych i kompetentnych dyrektorów oraz pedagogów, którzy potrafią skorzystać z takiej autonomii.

Jednak koncepcja dobrej szkoły została zatwierdzona w 2015 r. Widziałem dokumenty państwowe, które odwołują się do tej koncepcji.

Jeśli już piszesz, że opierasz się na koncepcji dobrej szkoły, najpierw ją przeczytaj. W 2018 r. kierowałam badaniami, które wykazały, że nie wszyscy ją przeczytali (a może przeczytali i nie zrozumieli) – nawet ci, którzy uczestniczą w przygotowywaniu dokumentów. Pisanie, że opieramy się na koncepcji, której nie rozumiemy, jest imitacją.

Jeśli mówimy, że w szkołach powinno być więcej języka litewskiego, to czy nie odbędzie się to kosztem języka polskiego – języka ojczystego?

Gdy tylko zaczynamy mówić o większej roli języka państwowego, natychmiast pojawia się strach, że język mniejszości narodowych zostanie wyparty. Nikt tego nie mówi. Trzeba nie tylko uczyć języka litewskiego i literatury, ale także zastanowić się, jakie tematy można by uczyć w języku litewskim. Jednak nauczyciele, którzy nie znają języka państwowego, nie mogą uczyć tych przedmiotów w języku litewskim – to oczywiste. Dlatego nauczyciele, specjaliści pomocy pedagogicznej, będąc obywatelami Litwy, muszą znać język państwowy i uważam, że większość z nich go zna.

Czy nauczyciele w polskich szkołach nie znają języka państwowego?

Nie mówię tu konkretnie o szkołach, w których nauczanie odbywa się w języku polskim. Wiem, że nie mogę oceniać wszystkich szkół, ponieważ nie byłam we wszystkich, ale jeśli spojrzeć z perspektywy kultury szkolnej – zachowania, wzajemnych relacji – to wywarło to na mnie pozytywne wrażenie. To, że uczniom trudno jest przygotować się do egzaminu z języka państwowego i zdać go, nie jest powodem do radości. I to jest fakt.

Trzeba pomóc dzieciom – przecież nauka języka państwowego wiąże się z ich dalszą edukacją. Niektórzy z moich studentów narzekali, że studia bakałarza były dla nich trudne, ponieważ nie znali nawet terminów w języku litewskim i trudno im było studiować.

Zapewne tak jest już teraz. Dobrzy nauczyciele przygotowują nawet własne minipodręczniki, aby uczniowie lepiej opanowali terminologię, ponieważ odpowiednich podręczników pań- ➤

stwowych, niestety, nadal nie ma. Chciałbym zapytać o pokolenie, które obecnie wchodzi do szkoły. Czy nie jest ono bezradne w przestrzeni informacyjnej?

Przyjrzyjmy się kwestii pokoleń bardziej szczegółowo. W szkołach zaczyna się teraz kształtować pokolenie beta – zaczęło się to 1 stycznia 2025 r. Nikt nie wie dokładnie, jacy będą. Możemy tylko zgadywać, ponieważ pokolenia są bardziej związane z pewnymi zjawiskami, a nie z rokiem urodzenia. Pokolenie beta jest wyraźnie związane ze sztuczną inteligencją, są to „aborigeni” przestrzeni wirtualnej. Tymczasem większość nauczycieli, moje pokolenie, a nawet pokolenie Y – jesteśmy jakby „kosmitami” w tym wirtualnym środowisku.

A czym się będą różnić ci „aborigeni” od „przybyszów”?

Istnieją pewne tendencje między pokoleniami, ale ważne jest, aby zrozumieć, że są to tylko tendencje, a nie zjawisko charakterystyczne dla całego pokolenia. Na przykład pokolenie naszych rodziców i dziadków bardziej ufało temu, co napisano w gazecie – oznaczało to prawdę.

Dzisiaj dzieci mają skłonność do uważania, że wszystko, co znajdują w internecie, jest prawdą. Dlatego konieczne jest kształcenie umiejętności odróżniania tego, co może być nieprawdą, dezinformacją, śmieciem. Wymaga to krytycznego myślenia. A krytycznego myślenia należy uczyć w szkole.

Oddzielny przedmiot?

Niekoniecznie. Mówię o kształceniu krytycznego myślenia w ogóle, ponieważ często widzę, że kształcenie odbywa się na poziomie reprodukcyjnym – uczniowie tylko powtarzają informacje. Krytyczne myślenie oznacza umiejętność analizowania, podsumowywania, przedstawiania argumentów „za” i „przeciw”.

Tacy ludzie są mniej podatni na dezinformację. Jeśli krytyczne myślenie nie jest kształcone, człowiek staje się podatny na strumień informacji, zwłaszcza gdy dotyczy to komunikacji, środowiska wirtualnego lub sztucznej inteligencji.

A może konkretne podstawy analizy infosfery – jako odrębny przedmiot – również byłoby przydatne?

Myślę, że potrzebna jest edukacja medialna – zapewne o to Panu chodzi. Należy ją włączyć do treści kształcenia, ponieważ dzieci są już teraz bardzo obciążone. Trzeba poważnie przemyśleć zajętość uczniów, jakie kompetencje są potrzebne, jakie treści są niezbędne i w jakiej formie należy je przekazywać.

Wyodrębnianie poszczególnych elementów z całego programu kształcenia jest nieracjonalne. Nie popieram rozdzielania przedmiotów. Przedmioty muszą być spójne, ważna jest ich integralność i całkowicie nie logiczne jest, że niektóre z nich nie są ze sobą skoordynowane.

Jak ocenia Pani reformę oświaty przeprowadzoną w ostatnich latach? A raczej powinienem zapytać – reformy?

Jeśli chodzi o reformę oświaty, nie mogę jej oceniać pozytywnie. Są rzeczy, które można uznać za pozytywne, ale widzę też wiele negatywnych tendencji. Przede wszystkim należy spojrzeć na cały system oświaty jako na całość – reformy muszą być systemowe.

A obecnie jest tak, że programy ogólne zostały zmienione, nauczyciele są niezadowoleni z ich jakości, programy są przeładowane. W rozmowach z nauczycielami coraz częściej słyszę nie „czego się nauczyli”, ale „jaki temat przerobili”. Nie nadążają, spieszą się. A to oznacza, że kształcenie staje się powierzchowne.

Nauczyć się jednak trzeba więcej i więcej – jak więc uczyć?

Nie można zapominać, że kształcenie zawsze wiąże się z wartościami. Jeśli nie mamy jasnych podstaw – na jakiej filozofii kształcenia się opieramy, na jakiej teorii psychologicznej lub pedagogicznej, a nawet religijnej – nie wiemy, do czego dążymy, nie wiemy nawet, czym jest ogólne wykształcenie, jakie wartości kształtujemy.

Naprawdę napisano, że w kształceniu kładzie się nacisk na kompetencje. Kompetencje definiuje się jako systemy wartości, wiedzę »

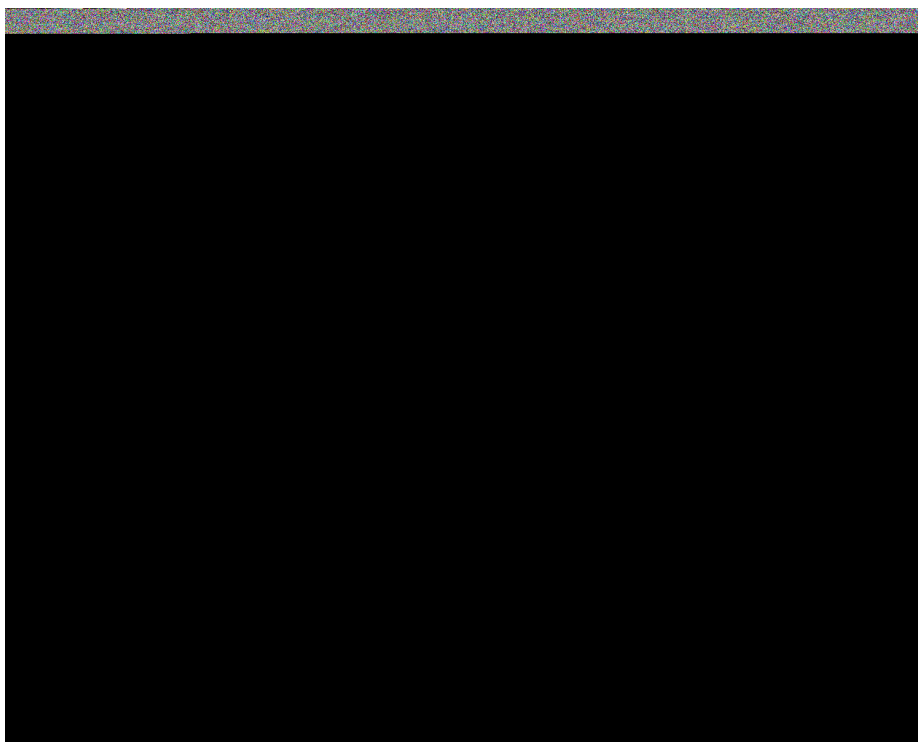
Prof. Vilija Targamadze uważa, że szkoły w XXI w. muszą mieć większą swobodę w dobieraniu sposobu kształcenia **Fot. Viktoriia Chorna, Kancelaria Sejmu RL**

i umiejętności. Ale kto ocenia systemy wartości? Nikt. Wiedzę można zmierzyć, umiejętności – częściowo także. A systemy wartości? Szkoła ogólnokształcąca ma kształcić kompetencje ogólne: społeczne, emocjonalne, obywatelskie, kulturowe i inne. Tylko jak się je kształtuje i kto to właściwie w pełni ocenia?

Trzeba tworzyć pozytywne punkty styku, aby dzieci stały się dojrzałymi osobowościami. Mam na myśli kształcenie prowadzone w języku litewskim, rosyjskim, polskim, jak i w innych językach. Chcielibyśmy, aby na Litwie, którą wszyscy razem tworzymy, było więcej wzajemnego szacunku między kulturami. Musimy nauczyć się szanować siebie nawzajem, pomagać sobie i żyć razem. Jest to szczególnie ważne dzisiaj, gdy pojawiają się poważne zagrożenia.

Nie da się powstrzymać ludzi, nie da się odebrać im informacji – szybko ją znajdują w różnych językach: litewskim, polskim, rosyjskim, angielskim. Nasze dzieci, niezależnie od tego, w jakim języku się uczą – litewskim, rosyjskim czy polskim – znają również język angielski. Często nawet między sobą porozumiewają się po angielsku, co mnie zaskoczyło. Być może to tylko moda, ale nawet siódmoklasiści i ósmoklasiści czytają po angielsku, przeglądają serwisy społecznościowe, oglądają treści w języku angielskim.

Wiem, że nie mogę oceniać wszystkich szkół, ponieważ nie byłam we wszystkich, ale jeśli spojrzeć z perspektywy kultury szkolnej – zachowania, wzajemnych relacji – to wywarło to na mnie pozytywne wrażenie. To, że uczniom trudno jest przygotować się do egzaminu z języka państwowego i zdać go, nie jest powodem do radości. I to jest fakt.



„Nie można zapominać, że kształcenie zawsze wiąże się z wartościami” – uważa nasza rozmówczyni **Fot. Apolinary Klonowski**

Kilka lat temu zauważono, że wiele gier i innych atrakcyjnych rzeczy jest w języku angielskim i rosyjskim – więcej niż w innych językach. Z tego powodu niektóre dzieci przechodzą na język angielski lub rosyjski. Jednak sama nie uczestniczę zbyt wiele w tych wirtualnych przestrzeniach, więc nie mogę tego szczegółowo skomentować. Ale jeśli nasze dzieci będą dobrze znały język państwowy, a np. Polacy na Litwie będą dobrze mówić w swoim ojczystym języku, to można to oceniać tylko pozytywnie. Ale na razie trzeba dużo pracować i obrać mądre kierunki.

Gdy z Panią Profesor rozmawiam, to wręcz mógłbym powiedzieć, że jest Pani Profesor propolska.

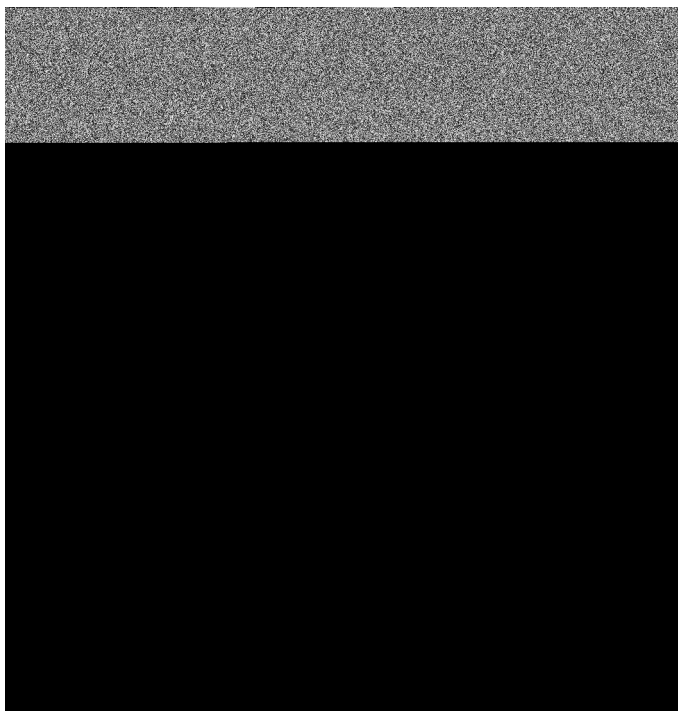
Dlaczego?

Twierdzi Pani Profesor, że tożsamość narodowa Polaków litewskich jest ich prawem, szkoły mają same decydować o metodyce kształcenia – rozumiem, że szkoły polskie na Litwie również – a do tego, że trzeba zmniejszać obciążenie uczniów. Uczniowie w polskich szkołach na Litwie są obciążeni między innymi przez liczbę lekcji języka litewskiego.

Chciałabym inaczej rozłożyć akcenty. Dla mnie ważne jest, że istnieją mniejszości narodowe, mniejszości narodowe mają prawo do swojej narodowości i należy wpuścić język państwowy, ponieważ dzieci muszą go znać, mieszkają na Litwie, muszą go znać również nauczyciele, specjaliści pomocy pedagogicznej, a ile wpuścić i to, jak to zrobić, to już jest kwestią porozumień i bez wątpienia kwestią polityki państwowej. Nie chciałabym tutaj całkowicie zgodzić się, że jest to jakaś konkretna pozycja „pro-”.

Uważam, że najważniejsze jest porozumienie i uzgodnienie większego włączenia języka państwowego, aby dzieci lepiej się go uczyły. Takie było i pozostało moje stanowisko. Czasami wydaje się, że ani specjaliści, ani same dzieci nie są zmotywowani do dalszej nauki języka państwowego. Być może brakuje odpowiednich narzędzi dydaktycznych, metodologii. W tej kwestii należy poważnie popracować – bez antagonizmów, bez oporu. Doskonale wiemy, jakie są problemy.

Teraz chcielibyśmy, aby niektórzy urzędnicy państwowi wzięli na siebie odpowiedzialność, zidentyfikowali problemy i zajęli się ich rozwiązywaniem. ■



Wojciech Narębski, syn słynnego architekta Stefana Narębskiego, w 1945 r. Fot. archiwum rodzinne

Piotr i Helena mieli dwójkę urodzonych w Wilnie dzieci: Annę (ur. 1927) i Jerzego (ur. 1932). W rodzinie Stefana i Zofii Narębskich dorastała trójka dzieci: Barbara (ur. 1921), Wojciech (ur. 1925) i Juliusz (ur. 1927). Rodzeństwo przyszło na świat we Włocławku.

Dom Narębskich był zawsze otwarty dla gości, odwiedzała go elita intelektualna ówczesnego Wilna. Znakomicie rozwijała się kariera zawodowa Stefana Narębskiego. W okresie międzywojennym zajmował on stanowisko głównego architekta Wilna, wykładał na Uniwersytecie Stefana Batorego. Od 1937 r. był kierownikiem Katedry Projektowania Wnętrz na Wydziale Sztuk Pięknych USB. Był też autorem licznych publikacji poświęconych architekturze. Spokój i harmonia zostały brutalnie przerwane przez II wojnę światową.

Więzień Łukiszek i obozu w Prawieniszkach

Po zamknięciu USB Narębski nie mógł znaleźć pracy w zawodzie w Wilnie. Przez pewny czas pracował w Landwarowie, gdzie doglądał prace nad wystrojem wnętrza kościoła Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Później pracował w biurach projektowych „Promprojekt” i „Listprojekt” w Wilnie. Podczas okupacji nazistowskiej podjął pracę w księgarni antykwariacie Niecieckich. Brał udział w tajnym nauczaniu i ruchu oporu.

W 1943 r. został aresztowany przez władze nazistowskie, osadzony w więzieniu na Łukiszkach i wysłany do obozu w Prawieniszkach. W końcu 1944 r. był zatrzymany przez litewskie NKWD i ponownie osadzony na Łukiszkach.

W 1945 r. w ramach repatriacji wyjechał z sowieckiej Litwy do Torunia, gdzie brał czynny udział w zakładaniu Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Był dziekanem wydziału. Do przejścia na emeryturę w 1962 r. kierował Katedrą Projektowania Wnętrz.

Losy rodziny Stefana Narębskiego

Justyna Giedrońc

Do domu przy Zaułku Montwiłłowskim 4/6 (obecnie J. Savickio 4) bracia Piotr i Stefan Narębscy z rodzinami wprowadzili się w 1930 r. Przedwojenna sielanka nie trwała jednak długo... „Najtragiczniejszy okres dziejów rodziny Narębskich rozpoczął się w dniu agresji sowieckiej na Polskę” – pisał prof. Wojciech Narębski, syn wybitnego architekta.

Przez cały czas pracował jako architekt. Zaadaptował m.in. na cele muzealne Ratusz Staromiejski w Toruniu. Był wieloletnim członkiem Stowarzyszenia Architektów Polskich (SARP). Został uhonorowany wieloma nagrodami, w tym Srebrną Odznaką SARP. Stefan Narębski zmarł w 1966 r. w Warszawie, został pochowany w Toruniu.

Barbara Narębska

Nie tak dawno Litewskie Archiwum Specjalne zamieściło publikację o swoich najnowszych odkryciach. Natrafiono na trzy arkusze papieru, przechowywane w cienkiej teczce. Na obu stronach każdej kartki były narysowane grafitowym ołówkiem ilustracje. Przedstawiały one baraki znajdujące się na terenie łagrów oraz obraz wileńskiej Matki Bożej Ostrobramskiej. Ustalono, że w 1945 r. teczka z rysunkami znajdowała się w obozie kontrolno-filtracyjnym nr 1 Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRS (NKWD) 0321 w Saratowie.

„Na rysunki przedstawiające łagry rzadko można natrafić w dokumentach kompletowanych przez sowieckie służby specjalne – ilustrować łagry więźniom było surowo zakazane. Dlatego też znalezione rysunki wzbudziły wielkie zainteresowanie. Powstało pytanie – kim był ich autor, za co został wysłany do łagru?” – pisze Kęstas Remeika, autor publikacji, wicedyrektor Litewskiego Archiwum Specjalnego.

Z dokumentów wynikało, że autorką rysunków była niejaka Warwara Naremskaja, więziona w 1945 r. w obozie kontrolno-filtracyjnym w Saratowie. „Chodziło o Barbarę Narębską, mieszkankę Wilna, córkę wileńskiego architekta, później znaną polską malarzkę, artystkę plastyczkę” – czytamy w publikacji.

W Wilnie Barbara Narębska uczęszczała do Gimnazjum ss. Nazaretanek, później studiowała na Wydziale Sztuk Pięknych USB, później w wileńskiej ASP. Musiała przerwać »

naukę, gdy w 1943 r. władze nazistowskie zamknęły akademię. Pracowała jako kelnerka w restauracji. Podczas drugiej okupacji sowieckiej została aresztowana przez sowieckie służby specjalne. Podejrzewano ją o współpracę z gestapo oraz o przynależność do polskiej organizacji antysowieckiej.

„Wiosną 1945 r. została wywieziona do obozu kontrolno-filtracyjnego NKWD w Saratowie. Gdy podejrzenia się nie potwierdziły i nie znaleziono żadnych kompromitujących informacji, w czerwcu 1945 r. podjęto decyzję o zwolnieniu Barbary z obozu i skierowaniu do pracy przy budowie gazociągu Saratów–Moskwa. Pod koniec sierpnia 1945 r. zapadła decyzja o uwolnieniu Narębskiej i umożliwieniu jej powrotu do Wilna” – pisze Kęstas Remeika.

Pobyt w Wilnie był krótki. Zaraz po powrocie Barbara była zmuszona opuścić miasto. Zamieszkała z rodzicami w Toruniu. Przerwane studia kontynuowała na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Przez wiele lat pełniła funkcję profesora nadzwyczajnego na toruńskim uniwersytecie. Zmarła w 2000 r., została pochowana w Toruniu.

Wojciech Narębski

Starszy syn Stefana Narębskiego swoją edukację na poziomie podstawowym odbywał w domu. W 1937 r. rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie, słynącym z bardzo wysokiego poziomu nauczania. Czas dzieciństwa i wczesnej młodości Wojciecha brutalnie zakończyła II wojna światowa.

Wojciech Narębski, mimo młodego wieku, przystąpił do jednej z organizacji podziemnych. Był to Związek Wolnych Polaków. Jako niespełna 16-letni chłopiec został przyjęty do organizacji, a po złożeniu przysięgi rozpoczął działalność pod pseudonimem „Justyn”.

Niestety, już wiosną 1941 r. służby okupanta wpadły na trop Związku Wolnych Polaków. NKWD przeprowadziło aresztowania zidentyfikowanych członków konspiracyjnej organizacji. Wśród nich był również Wojciech Narębski. Jednak śledztwo w tym przypadku nie zostało dokończony przez wybuch wojny pomiędzy Związkiem Sowieckim a III Rzeszą 22 czerwca



Barbara Narębska więziona była w obozie kontrolno-filtracyjnym w Saratowie w 1945 r. **Fot. Litewskie Archiwum Specjalne**

1941 r. W związku z szybkim postępowaniem wojsk niemieckich więzienia w Wilnie były pospiesznie ewakuowane kolejną w głąb ZSRS. W jednym z takich transportów znalazł się Wojciech Narębski, który ostatecznie trafił do Gorkij.

Po podpisaniu układu Sikorski-Majski dołączył do Armii gen. Ander-

sa i wraz z nią przebył szlak od ZSRS przez Persję, Palestynę aż do Włoch i Wielkiej Brytanii. W 1942 r. trafił do 22. Kompanii Transportowej.

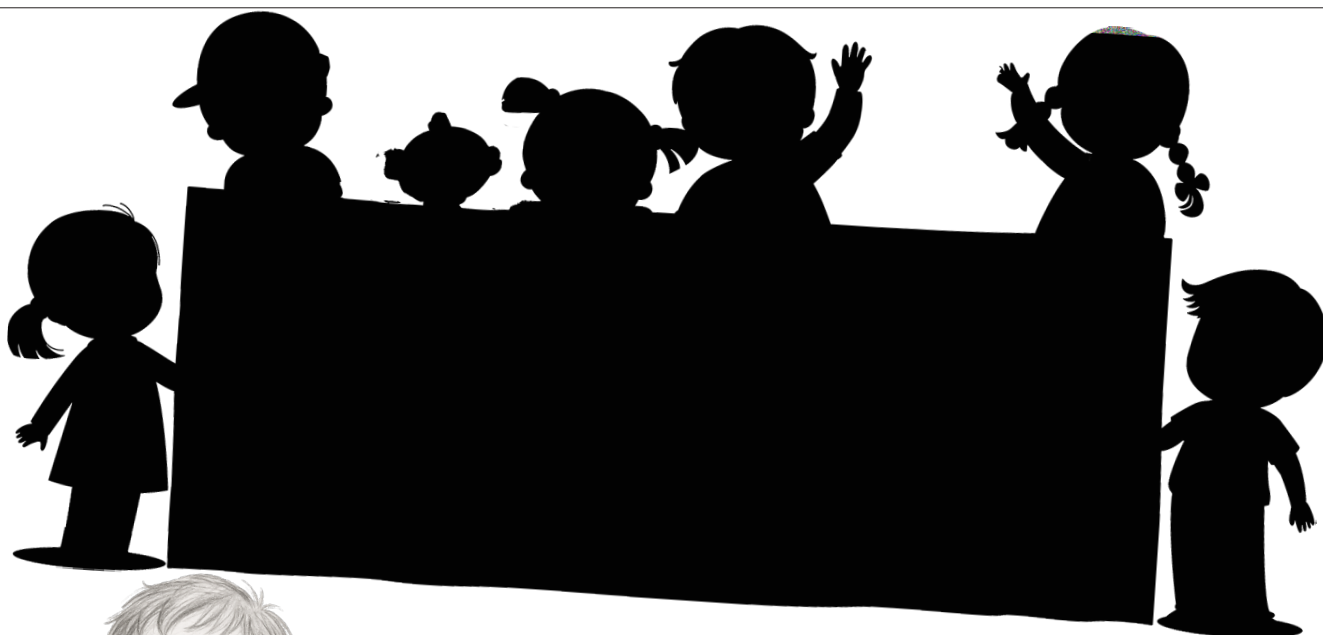
Dopiero w 1946 r. odzyskał kontakt ze swoją rodziną. W 1947 r. zamieszkał z rodzicami w Toruniu. Rozpoczął studia z chemii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. W 1952 r. z żoną Leokadią przeprowadził się do Krakowa.

Kontynuował pracę naukową. Był cenionym badaczem, który wypracował wiele nowych metod porównawczych minerałów. Wprowadził wiele nowatorskich i pionierskich metod w chemicznym badaniu próbek geologicznych.

W 1997 r. podczas kolejnego pobytu w Wilnie prof. Wojciech Narębski brał udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domu w Kolonii Montwiłłowskiej. W kamienicy zaprojektowanej przez jego ojca Narębscy mieszkali w latach 1930–1945. Tablicę umieszczono z inicjatywy rodziny. Prof. Wojciech Narębski zmarł w 2023 r. w Krakowie w wieku 98 lat. ■



W 1942 r. Wojciech Narębski trafił do 22. Kompanii Transportowej, tej samej, w której służył „Duży Wojtek” – niedźwiedź maskotka kompanii **Fot. IPN**



1 czerwca – Międzynarodowy Dzień Dziecka

**Wszystkim dzieciom małym i dużym wiele radości,
szczęścia, wszelkich pomysłów, słodczy, prezentów,
niespodzianek i dużoooooooo miłości!**

Dzień Dziecka na całym świecie

Nie wszystkie dzieci na świecie wyglądają i zachowują się tak, jak dzieci w naszym kraju. Dzieci świata różnią się między sobą, np. kolorem skóry. Pochodzą z różnych krajów. Wiele dzieci mieszka w krajach biednych, gdzie muszą pracować, aby pomóc swoim rodzicom u utrzymaniu rodziny. W Ameryce Południowej dzieci pracują w kopalniach, pchając ciężkie wózki z węglem. Mali Afrykanie często spędzają czas na suchych pastwiskach, pasąc bydło. Oczywiście są też dzieci, które żyją w krajach bogatych. Ich życie wygląda zupełnie inaczej, bez troski, radośnie.

Prawa dzieci

Niech się wreszcie każdy dowie
i rozpowie w świecie całym,
że dziecko to także człowiek,
tyle że jeszcze mały.
Dlatego ludzie uczeni,
którym za to należą się brawa,
chcąc wielu dzieci los odmienić,
stworzyli dla was mądre prawa.
Więc je na co dzień i od święta
spróbujcie dobrze zapamiętać.



- Nikt mnie nie ma prawa zmuszać do niczego, a szczególnie do zrobienia czegoś niedobrego.
- Mogę uczyć się wszystkiego, co mnie zacieka, i mam prawo sam wybierać, z kim się będę bawił.
- Nikt nie może moich listów czytać bez pytania, mam też prawo do tajemnic i własnego zdania.
- Jeśli mama albo tata już nie mieszka z nami, nikt nie może mi zabronić spotkać ich czasami.
- Nikt mnie nie ma prawa krzywdzić, bić, wyzywać i każdego mogę zawsze na ratunek wzywać.
- Mogę żądać, żeby każdy uznał moje prawa, a gdy różnią się od innych, to jest moja sprawa.

Dla każdego dziecka

Czerwcową pogodą
poziomką pachnącą
wiąże dziś dziewczynkom
kokardy ze słońca.
Chłopcom złote żagle
napina na chmurze,
zaprasza w dalekie,
podniebne podróże.
I biegnie z bukietem
przez ogromny świat –
dla każdego dziecka
niesie jeden kwiat.

D. Gellnerowa



Tak się tu pięknie poukładały prawa dla dzieci na całym świecie,
byście w potrzebie z nich korzystały najlepiej jak umiecie.

Północ

*Przy Eskimosce mamie,
przy Eskimosie tacie
mały Eskimos Lunamuk
w lodowej żyje chacie.
Jest niski, krępy,
przy tym – zuch!
Więc nic dziwnego chyba,
że już polują z tatą
we dwóch
na foki i wieloryba.*

Eskimosi żyją w rejonie bieguna północnego. Ubierają się w kurtki, spodnie uszyte z foczej skóry, które doskonale chronią przed zimnem i wiatrem. Tak, gdzie mieszkają Eskimosi, lody nie topnieją przez większą część roku, dlatego poruszają się oni głównie skutarami śnieżnymi i saniami ciągniętymi przez psy.



Ameryka



*To nasz przyjaciel czerwonoskóry,
Ryczący Bawół zwą go niektórzy.
Razem z indiańską rodziną swą
mieszka w wigwamie, to jego dom.
Znacie go z filmów o Indianach,
Którzy w skórzanych
chodzili ubraniach.
A gdy na łowy szli na bizony
To malowali na twarzach wzory.
Kiedy przy ogniu wspólnie siadali
To fajkę pokoju wypalali.
Z łuku strzelali, konno jeździli
I w tedy bardzo szczęśliwie żyli.*

Azja

*Jestem mała Kiem-an-fu.
Szybko zrywam się ze snu.
Na śniadanie zjadam ryż
i do szkoły biegnę dziś.
Tam się uczę pisać znaki.
Každy znak to wyraz jakiś.
Znaków trzy tysiące jest,
z góry w dół je piszę też.
Chętnie słucham o swym kraju,
Który słynie z samurajów.
Wiem, że najcenniejszy w świecie
pokój jest i radość dzieci.*

Daleko na wschodzie Azji leży Japonia. Nazywamy ją Krajem Kwit-

Afryka

Afryka jest zamieszkała przez ludzi o różnym kolorze skóry. Mieszkającami znacznej większości tego kontynentu jest ludność rasy czarnej, dlatego region ten nazywamy Czarną Afryką. W samym sercu afrykańskiej dżungli mieszkają najmniejsi ludzie świata, Pigmeje. Jako osoby dorosłe mają oni 130–150 cm wzrostu. Na wschodzie Afryki żyją Masajowie, którzy są wysocy i szczupli. A na terenach ubogich w wodę mieszkają Buszmeni – doskonali myśliwi. Na północy Afryki i części Azji mieszkają Arabowie.

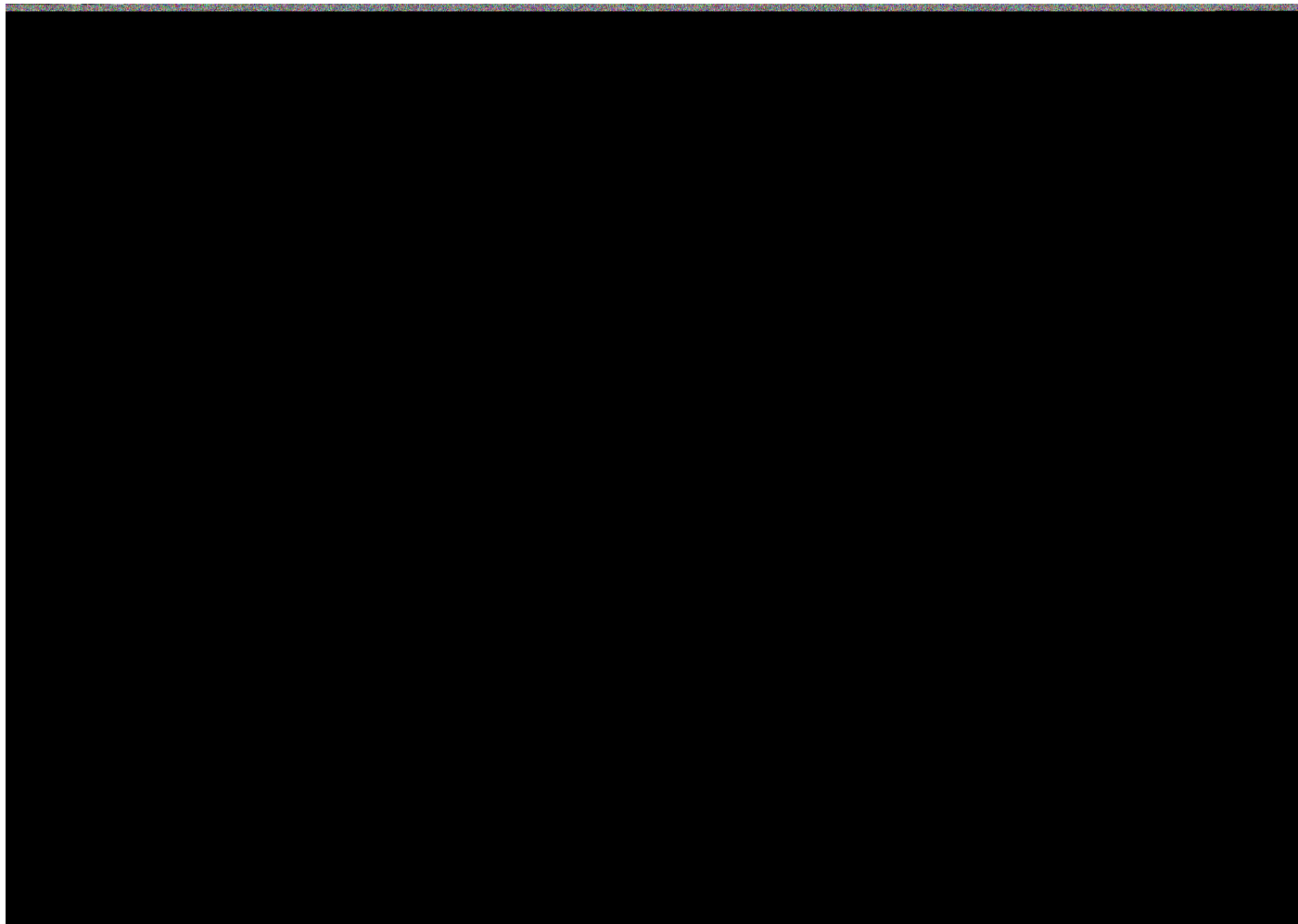
Indianie byli pierwszymi mieszkańcami Ameryki. Żyli w plemionach, na czele których stali wodzowie. Indianie najczęściej mieli czarne długie włosy, śniadą cerę, nosili głównie ubrania uszyte ze skóry, a mężczyźni zakładali pióropusze. Obecnie Indianie żyją w rezerwach i chociaż ich życie różni się od tego w dawnych czasach, to niektóre zwyczaje zachowali do dziś.

nać Wiśni, gdyż niemal w całym państwie możemy spotkać mnóstwo tych drzew. Japonia zwana jest również Krajem Wschodzącego Słońca. Japończycy słyną na świecie z wielu pięknych tradycji. W czasie świąt i uroczystości zakładają swoje tradycyjne stroje – kimona, które przypominają szlafroki. Spotykając się na wspólnych posiłkach,

klęczą wokół niskiego stołu, a jedząc potrawy z ryżu, posługują się pałeczkami. Z papieru potrafią zrobić prawie wszystko, a tę sztukę zwą origami.



*Jest taki zwyczaj już od stuleci,
że ludziom dorosłym
życzy się zwykle pociechy z dzieci.
– Pociechy z córki!
Pociechy z syna! –
życzymy tacie przy imieninach.
Mama dostaje piękne laurki:
– Pociechy z syna!
Pociechy z córki!
Dziadkom się życzy pociechy
z wnucząt, nauczycielom – z tych,
których uczą.
Jak Polska długa, hasło w kraj leci:
– Pociechy z dzieci!
Pociechy z dzieci!
Trafia to hasło
pod wszystkie strzechy.
A dzieciom, to nikt nigdy nie życzy
z dorosłych pociechy...*



Matura, choć różnorodna, ma swoje schematy i powtarzające się układy zadań. Powodzenia, maturzyści! Fot. Adobe Stock

Ostatni dzwonek! Matura 2025 z perspektywy ucznia, rodzica i nauczyciela

Anna Pawłowicz-Janczys

23 maja w większości szkół na Litwie rozbrzmiał ostatni dzwonek dla tegorocznych maturzystów. Były kwiaty, łzy, przemowy i niejedna ukradkowa myśl: „Nareszcie!” lub (w zależności od temperamentu) „O rany, to już?”.

Tym symbolicznym dźwiękiem szkoła mówi „do widzenia”, ale matura – „dzień dobry”. Czas więc na ostatnią prostą. Jak ją pokonać, by nie wpaść w panikę, nie zasnąć nad notatkami i nie doprowadzić do mowników do szaleństwa?

Maturzysto, to jeszcze nie meta, ale widzisz już stadion

Do mety zostało niewiele. Po miedziach (a może i latach) przygoto-

wań, klasówek, korepetycji i stresu zbliżasz się do tego momentu, który przez cały czas był jak horyzont – nieuchwytny, ale nieuchronny. Teraz już go widzisz. To matura.

Ale uwaga, to jeszcze nie czas, by rzucać wszystko i marzyć o wakacjach. I jednocześnie – to nie jest już ten moment, w którym powinienś próbować nadrobić wszystko, czego nie udało się przyswoić przez ostatnie 12 lat. Na to był czas wcześniej. Teraz war-

to postawić na mądre strategię, nie desperację.

Zamiast zakopywać się w notatkach i przekopywać wszystkie rozdziały podręczników, skup się na tym, co najważniejsze. Nie wszystko jest tak samo istotne – naucz się odróżniać rzeczy kluczowe od pobocznych i skoncentruj uwagę na tych zagadnieniach, które naprawdę mają szansę się pojawić. Powtórki powinny być konkretne, tematyczne, uporządkowane. Dobrze jest »

rozwiązywać przykładowe arkusze z poprzednich lat; matura, choć różnorodna, ma swoje schematy i powtarzające się układy zadań. Praktyka to najlepszy sposób na oswojenie egzaminacyjnej formy.

Uczenie się powinno być aktywne. Przepisanie notatek może uspokoić sumienie, ale nie zawsze mózg. Warto więc tworzyć mapy myśli, robić fiszki, głośno tłumaczyć temat, jakbyś był własnym korepetytorem – a jeśli nie masz słuchacza, może być nawet kot albo lusterko. Zaskakująco skuteczne! Dobrze działa także nauka „na głos” – wyjaśniając coś samemu sobie, szybciej orientujesz się, czego jeszcze nie rozumiesz.

Nie zapominaj o rutynie, regularny rytm dnia pomoże ci utrzymać koncentrację. Staraj się wstawać o tej samej porze, jeść pełnowartościowe posiłki i robić zaplanowane przerwy. Twój mózg nie jest robotem – potrzebuje odpoczynku, snu i wody. Tak, brzmi to jak banał, ale przemęczony i niedotleniony organizm nie zapamięta nawet daty swojego urodzenia, nie mówiąc o bitwie pod Grunwaldem czy strukturze komórki roślinnej.

Na koniec – odetnij się od internetowych proroków katastrofy. Nie wierz we wszystkie dramatyczne komentarze typu: „Ta matura będzie najtrudniejsza w historii”. To coroczna mantra zestresowanych absolwentów i nic więcej. Zamiast tego – zaufaj sobie. Jesteś o krok od osiągnięcia czegoś naprawdę ważnego. Nie musisz być idealny. Wystarczy, że będziesz gotowy – wystarczająco dobrze.

Rodzicu, nie pytaj co pięć minut: „Uczyłeś się już dziś?”

Twoja rola jest teraz mniej dydaktyczna, a bardziej psychologiczno-logistyczna. Maturzysta raczej nie potrzebuje teraz dodatkowych napięć. Zamiast kontrolować – wspieraj. Zamiast poganiać – przypominaj, że wierzysz. Zamiast pytać: „Czy wszystko gotowe?” – zapytaj, czy może herbaty.

W domu warto zadbać o atmosferę – taką, która sprzyja koncentracji i nie podsyca napięcia. Ci-

sza, porządek i zrozumienie mogą zdziałać więcej niż setka motywacyjnych cytatów z internetu. W sytuacjach stresowych to właśnie spokojna obecność drugiego człowieka daje poczucie bezpieczeństwa.

Jeśli chcesz zapytać o przygotowania, zrób to delikatnie – zaproponuj herbatę, zapytaj, czy czegoś nie potrzeba, ale bez presji i oceniania. Sam fakt, że jesteś obok, że nie musisz wszystkiego wiedzieć i rozumieć, ale chcesz wspierać, ma ogromną wartość.

Warto też od czasu do czasu przypomnieć, że wynik matury nie określa wartości człowieka. Egzamin to moment w czasie, nie definicja przyszłości. Przypominaj dziecku, że niezależnie od liczby punktów jesteś z niego dumny czy dumna – bo dojście do tego miejsca to już ogromne osiągnięcie. Warto słuchać – nie po to, by udzielić szybkiej rady, ale po to, by naprawdę usłyszeć, co się dzieje w głowie młodego człowieka. Czasem wystarczy krótkie: „Widzę, że się stresujesz. Jestem tutaj, jeśli chcesz pogadać”.

W dniu egzaminu możesz być tym cichym bohaterem poranka: przygotować dobre śniadanie, przypomnieć, by spakować dokument tożsamości, długopisy, zegarek, wodę. Te detale, pozornie nieważne, mogą zadecydować o komforcie na sali egzaminacyjnej. Kanapki naprawdę mają magiczną moc – nie tylko odżywczą, lecz także emocjonalną. Symbolizują troskę, ciepło i obecność. Dziecko, które czuje, że ma w tobie oparcie, wejdzie do sali egzaminacyjnej nie tylko z długopisem, ale z poczuciem, że cokolwiek się wydarzy – nie jest samo. A to naprawdę wiele.

Odetnij się od internetowych proroków katastrofy.

Nie wierz we wszystkie dramatyczne komentarze typu: „Ta matura będzie najtrudniejsza w historii”. To coroczna mantra zestresowanych absolwentów i nic więcej.

Nauczycielu, kończysz nie tylko program, ale i relację

Czerwiec i część lipca to w szkolnym kalendarzu wyjątkowy czas – nie tylko ze względu na zbliżające się egzaminy, lecz także dlatego, że domykają się pewne cykle. Dla nauczyciela to moment szczególnej refleksji: czego udało się nauczyć, czego może nie, kogo zainspirować, a komu chociaż nie obrzydzić przedmiotu.

Ostatnie lekcje to czas nie na kolejne klasówki, a na powtórki „z głową”, pytania otwarte, rozmowy i... zapewnienia, że będzie dobrze.

To moment, w którym warto przypomnieć uczniom, że wiedzą więcej, niż im się wydaje. Przekazać kilka praktycznych strategii – jak radzić sobie z czasem na egzaminie, od czego zacząć arkusz, jak podejść do zadań, których na pierwszy rzut oka się nie pamięta. Ale przede wszystkim to czas, by dodać otuchy. Powiedzieć im, że nie muszą być perfekcyjni. Że wystarczy dobrze. Że stres nie świadczy o braku przygotowania, lecz o tym, że im zależy.

Gesty nauczyciela w ostatnich dniach przed maturą zostają w pamięci na długo. Ciepłe słowo, spokojne spojrzenie, życzliwy uśmiech – to często więcej niż niejedna rada metodyczna. Nawet krótka wiadomość wysłana przed egzaminem może mieć wielką moc. Pokazuje, że relacja nie kończy się wraz z dzwonkiem. Że ktoś, kto ich uczył, nadal trzyma za nich kciuki.

A na końcowej konsultacji – uśmiechnij się. Powiedz: „Gratuluję”. Przeszliście razem kawał drogi. I choć każdy teraz pójdzie w swoją stronę, to coś ważnego zostaje – wspomnienie, doświadczenie, relacja. A to – jak wiadomo – nie podlega ocenie procentowej.

Egzamin dojrzałości ma swoją powagę, ale nie powinien odbierać snu, sensu życia i poczucia wartości. To tylko jeden z etapów – ważny, ale nie decydujący o całym przyszłym losie. Jak pisał Antoine de Saint-Exupéry: „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. A tego na żadnym arkuszu egzaminacyjnym nie zmierzają.

Powodzenia, maturzyści! Niech moc będzie z wami! Połamania piór! ■

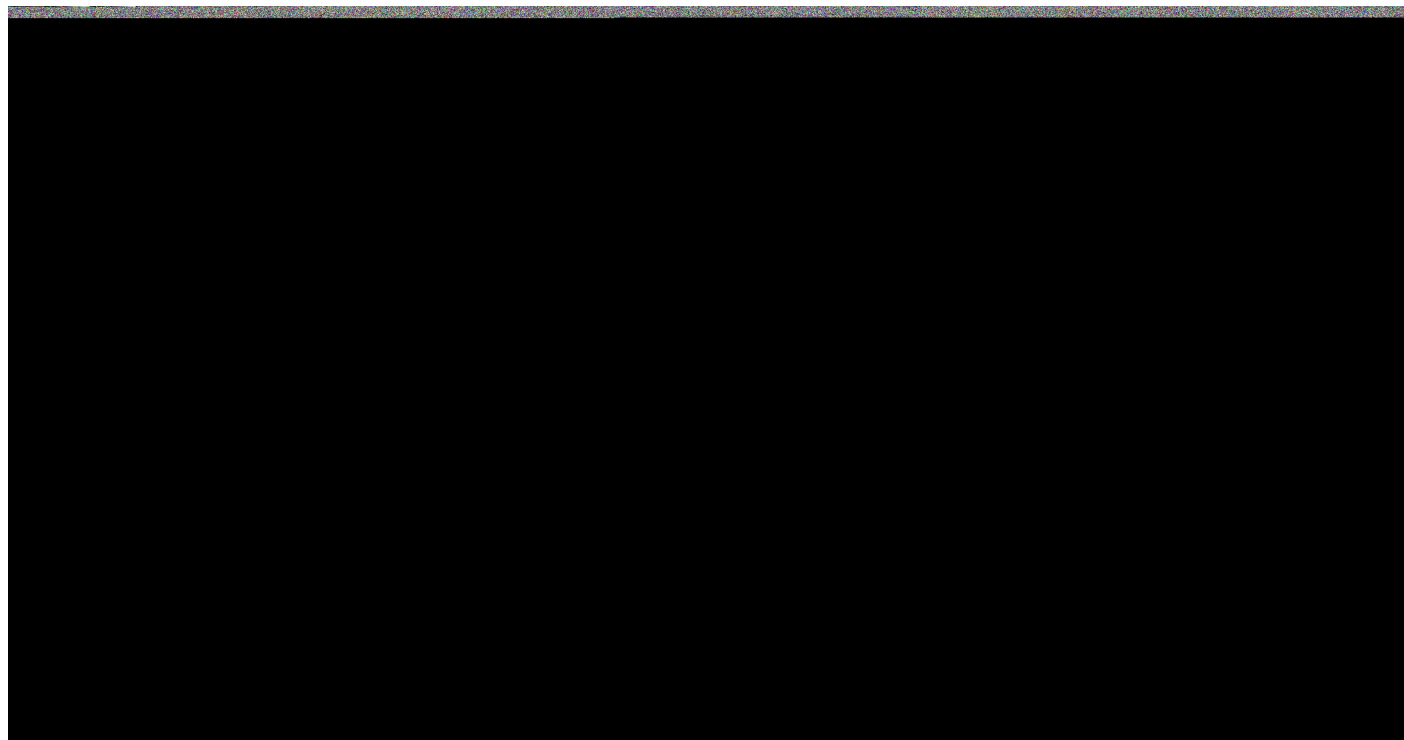
Groszek, w groszki, z groszkiem

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

„Wędrowały dwie krawcowe,/Szyły piękne suknie nowe./Szyły suknie w groszki, w kwiatki,/W paski, w kratki i w zakładki...” (J. Brzechwa, „Dwie krawcowe”).

I nie tylko o suknie lub inne wyroby w groszkowe wzory chodzi.

Delikatny i słodko-trawiasty w smaku groszek ogrodowy wybierany prosto z małych strączków to idealny przysmak na początku lata.



Zielony groszek jest składnikiem wielu potraw kuchni całego świata **Fot. Adobe Stock**

Zielony groszek w strąkach jest produktem sezonowym, dlatego najlepiej konsumować go, gdy pojawi się w ogrodzie i w sprzedaży. Jeśli nie uprawiasz tej rośliny w ogrodzie, lecz kupujesz ją na targu lub w sklepie, pamiętaj, aby wybierać strąki jędrne, wypukłe i średniej wielkości, bez uszkodzeń: plam, pęknięć czy wgnieceń. W miarę starzenia się strąki stają się włókniste i twarde, przez co stają się mniej smaczne. Dobry, jędrny strąk będzie lekko chrupał po otwarciu wzdłuż, a w środku będzie

znajdował się okrągły, równy, gładki i słodkawy groszek. Młody groszek najlepiej spożywać świeży jako przekąskę lub składnik różnych sałatek. Jeśli kupiłeś dużo świeżego groszku w strąkach i nie możesz zjeść go całego, przechowuj go w lodówce w szczelnym pojemniku lub torbie, ale nie dłużej niż dwa, trzy dni, w przeciwnym razie straci on swój smak i wartości odżywcze, stanie się mniej soczysty i chrupiący, bardziej skrobiowy w smaku. Jednakże produkt ten można zamrozić w celu

długoterminowego przechowywania i używać go niemal przez cały rok. Zielony groszek jest składnikiem wielu potraw kuchni całego świata. Spożywa się go na surowo, gotowany – na parze lub w wodzie – lub smażony czy pieczony w strąkach. Zawarta w produkcie skrobia nadaje nasionom strączkowym lekko słodki smak. Jego delikatny smak dobrze komponuje się z prostymi przyprawami: solą, pieprzem, sokiem z cytryny, oliwą. Zamiast świeżego grosz-

ku w potrawach można używać mrożonego lub konserwowego. Najlepsze połączenia smakowe z groszkiem to: mięta, estragon, szparagi, szczypiorek, por, czosnek, marchewka, młode ziemniaki, ryż, masło, jagnięcina, kurczak, krewetki, feta, parmezan.

W każdym daniu

Zielony groszek to wszechstronny składnik, który można wykorzystać w wielu potrawach. Najczęściej jest przyrządzany jako: »

Zupy – groszek świetnie sprawdza się w kremowych zupach, takich jak klasyczna zupa groszkowa czy chłodnik z groszkiem; groszek mrożony lub świeży, dodany do zupy warzywnej w ostatniej chwili (by go nie przegotować) doda smaku, tekstury i koloru. Sałatki – dodaje chrupkości i świeżości do sałatek warzywnych, np. sałatki z groszkiem, jajkiem i majonezem, do zielonej sałaty, pełnej świeżych warzyw szczególnie są zalecane strąki w całości. Dania główne – można go dodać do risotto, makaronów, curry czy potraw jednogarnkowych. Piure – delikatne piure z groszku to świetny dodatek do mięs, warzyw i ryb. Przekąski – groszek można podawać jako zdrową przekąskę, np. w postaci pasty z pieczonego/gotowanego groszku z przyprawami na kanapki lub bruschetty. Farsze – sprawdza się jako składnik nadzienia do pierogów, naleśników czy tart.

Dania śniadaniowe – można go dodać do omletów, jajecznicy czy tostów z awokado.

Dwa rodzaje groszku

Groszek cukrowy – możemy spożywać go w całości (zarówno ziarna, jak i strąki).

Groch łuskowy – potocznie zwany zielonym groszkiem. Wykorzystujemy ziarna (groszek mrożony, konserwowy lub groch suchy).

Różnią się nie tylko smakiem! Dla wielu osób jeszcze smaczniejszy jest zielony groszek odmian łuskowych o dużych ziarnach, ale strąki tego grochu są zbyt szorstkie i twarde, dlatego nie jemy go razem ze strąkami. Natomiast groszek cukrowy ma nieco inną strukturę łupiny – nie zawiera twardej, pergaminowej warstwy, dlatego można go jeść w całości, razem ze strączkami, a same ziarna groszku są niewielkie, za to soczyste i słodkie! Ważne! Na pewno nie jemy groszku pachnącego ani nie używamy go do

Babeczki z groszkiem, serem i szynką

Składniki: pół małej cebuli • 100 g szynki wędzonej na gorąco • 2 jajka • 200 ml jogurtu naturalnego • 150 g zielonego groszku • 80 g sera półtwardego • 2 łyżeczki chrzanu • 100 g oleju • 260 g mąki • 2 łyżeczki proszku do pieczenia • łyżeczka cukru • pół łyżeczki świeżo zmielonego czarnego pieprzu • pół łyżeczki ziół prowansalskich • sól

Przygotuj 12 foremek na babeczki. Cebulę drobno posiekaj i zeszklij na niewielkiej ilości oleju razem z pokrojoną szynką. Uważaj, żeby ich nie przegotować – zarówno cebula, jak i szynka powinny pozostać soczyste. Usmażoną cebulę i plasterki szynki wyłóż na papierowym ręczniku, aby pozbyć się nadmiaru tłuszczu.

W misce wymieszaj jajka, jogurt, olej i chrzan. Przesiej mąkę i proszek do pieczenia do innej miski, dodaj szynkę i cebulę, ser, groszek, sól, cukier, pieprz i zioła prowansalskie. Bardzo szybko wymieszaj obie mieszanki (nie mieszaj zbyt długo). Napełnij foremki ciastem i piecz w piekarniku nagrzanym do 180°C przez ok. 30 minut. Wystudź najpierw w foremce, a następnie na kratce.

Rada: W razie stosowania mrożonego zielonego groszku przed gotowaniem należy go zalać wrzątkiem i chwilę potrzymać, aż będzie ciepły. Odcedzić na sicie.

dekoracji potraw, ponieważ roślina jest toksyczna, a kwiaty wręcz trujące. Ekspertki od etykiety uważają, że groszek jest jednym z najtrudniejszych w jedzeniu warzyw, co często powoduje niezręczne sytuacje przy

stole. Problemem jest kształt i faktura, które powodują, że niewielki produkt zsuwa się ze sztućców, jeśli w ogóle tam się znajdzie. Lepiej nadziewać groch na widelec niż próbować nabierać go łyżką lub widelcem. ■

Młode ziemniaki z piure z zielonego groszku

Składniki: 600 g młodych ziemniaków • 1–2 łyżki oleju • szczypta soli • 1 cebula • 20 g masła • 400 g mrożonego groszku • 100 ml śmietanki 10–15 proc. • kilka gałązek mięty

Skrop ziemniaki oliwą i posyp solą. Umieść w naczyniu do pieczenia i piecz, aż zmiękną.

Cebulę pokrój w drobną kostkę, podsmaż na maśle, aż zmięknie, ale się nie zrumieni. Do cebuli dodaj 300 g groszku i krótko podsmaż. Dodaj śmietanę i gotuj przez 2–3 minuty. Wszystkie składniki włóż do głębokiej miski, zmiksuj blenderem żyrą, dodaj także miętę i sól.

Pozostały groszek zalej wrzącą wodą i odstaw na 1–2 minuty i odcedź, przelej zimną wodą, aby zachować kolor. Dodaj piure z groszku do ziemniaków i posyp je pozostałym groszkiem.

Kolorowa sałatka z groszkiem cukrowym

Składniki: 200 g groszku cukrowego • 1 czerwona papryka • 1 żółta papryka • 1 marchewka • 1 ogórek • 10 pomidorków koktajlowych • garść rukoli lub mieszanki sałat • 50 g sera feta • 2 łyżki pestek słonecznika • 2 łyżki oliwy • 1 łyżka soku z cytryny • 1 łyżeczka musztardy • sól i pieprz do smaku

Groszek cukrowy wrzuc na wrzątek i gotuj przez 2–3 minuty, do momentu, aż zmieni kolor na jaskrawoszmaragdowy. Następnie odcedź i przelej zimną wodą.

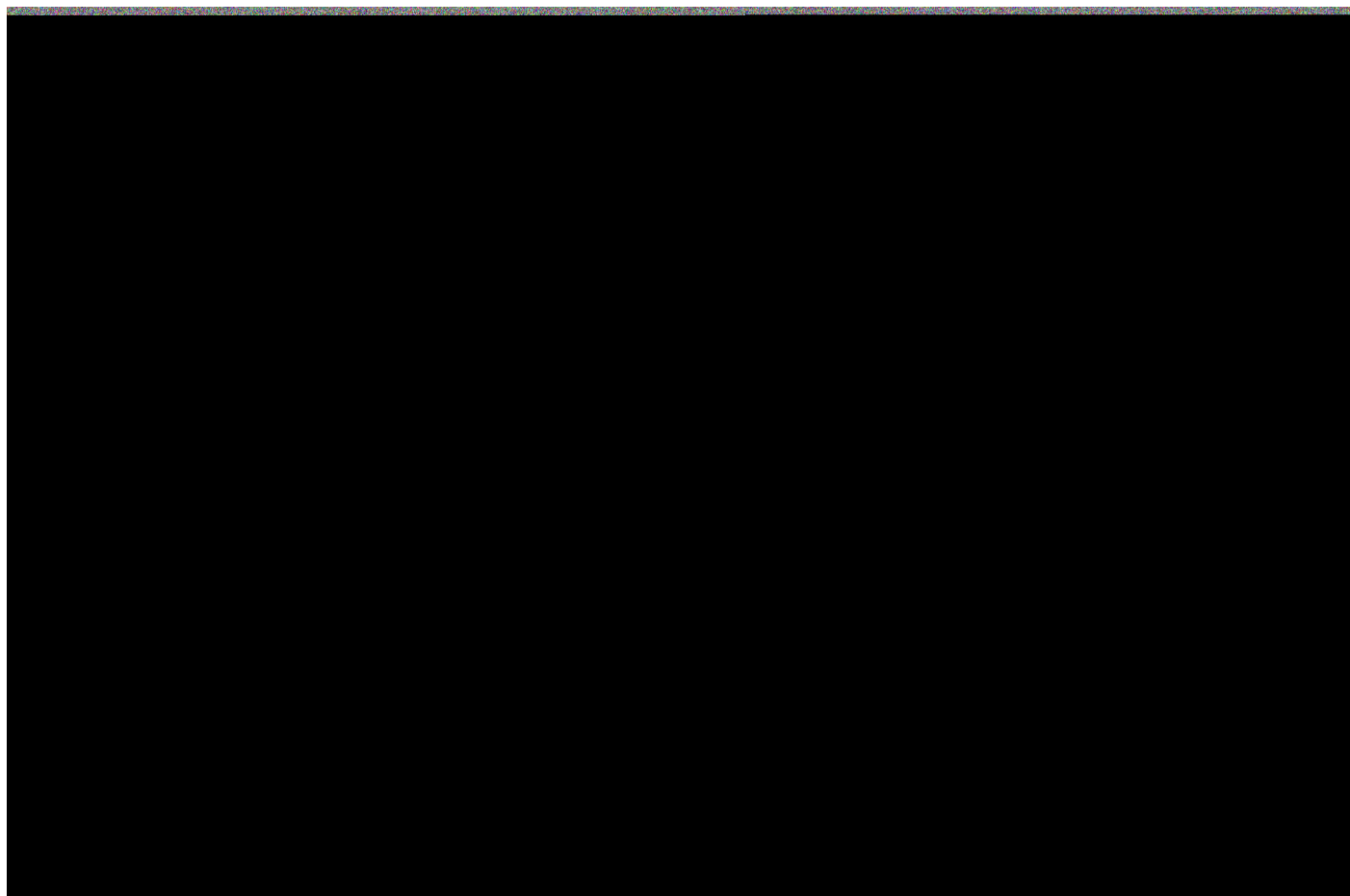
Paprykę, marchewkę i ogórek pokrój w cienkie paski lub kostkę. Pomidorki koktajlowe przekrój na połówki. W dużej misce wymieszaj rukolę, warzywa i groszek cukrowy. Ser feta pokrusz na wierzch sałatki. Pestki słonecznika upraż na suchej patelni i posyp nimi sałatkę.

W małej miseczce wymieszaj oliwę, sok z cytryny, musztardę, sól i pieprz. Polej sałatkę przygotowanym dressingiem. Delikatnie wymieszaj i podawaj od razu.

Brytyjczycy oddają Diego Garcia. Co dalej z kluczową bazą USA?

Antoni Rybczyński

Wielka Brytania oddaje kolejne zamorskie terytorium pozyskane w czasach kolonialnych. Archipelag Czagos na Oceanie Indyjskim to słabo zaludniona grupka wysp. Ale ma jeden atut: bazę wojskową na wyspie Diego Garcia. Dla USA to od dekad kluczowa lokalizacja dla działań wojskowych na Bliskim Wschodzie. Stąd obawy w Londynie i Waszyngtonie, czy ustępstwo wobec Mauritiusu nie zemści się na Anglosasach, gdy weźmie się pod uwagę chińską ekspansję na Oceanie Indyjskim.



Rozrywki żołnierzy na Diego Garcia: żołnierze piechoty morskiej USA i Wielkiej Brytanii co miesiąc biorą udział w turnieju przeciągania liny o puchar kapitana **Fot. Stevin Atkins, US Navy, domena publiczna**

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer 22 maja podpisał porozumienie o przekazaniu Mauritiusowi archipelagu Czagos na Oceanie Indyjskim. To zaledwie siedem większych wysp i kilkadziesiąt małych, oficjalnie nazywanych Terytorium Brytyjskim na Oceanie Indyjskim. Najważniejsza jest wyspa Diego Garcia – ma duże znaczenie strategiczne. Stacjonujące tu od 1965 r. amerykańskie i brytyjskie samoloty biorą udział np. w operacjach na Bliskim Wschodzie.

Zgodnie z porozumieniem terytorium bazy pozostanie w dzierżawie Wielkiej Brytanii na 99 lat. Londyn będzie płacił Mauritiusowi średnio 101 mln funtów rocznie, co według premiera Keira Starmera stanowi łączny „koszt netto” w wysokości 3,4 mld funtów po uwzględnieniu takich czynników jak inflacja. Pozostaje również możliwość przedłużenia dzierżawy o kolejne 40 lat, jeśli zgodzą się na to obie strony. Traktat wejdzie w życie dopiero po zatwierdzeniu przez parlamenty Wielkiej Brytanii i Mauritiusa. »

Umowa Londynu z Mauritiusem

Brytyjska Partia Konserwatywna, dziś w opozycji, ostro krytykuje rząd Partii Pracy za przekazanie Czagos Mauritiusowi, mimo że negocjacje w tej sprawie rozpoczęły się za rządów torysów. Krytykuje Partię Pracy również Nigel Farage, lider zyskującej ostatnio popularność partii Reform UK.

Laburzyści odpowiadają, że porozumienie z Mauritiusem to najlepszy sposób na zapewnienie bezpieczeństwa bazy na Diego Garcia. Krytycy porozumienia twierdzą, że przekazanie archipelagu stworzy poważne zagrożenie dla bazy Diego Garcia i bezpieczeństwa narodowego obu krajów, ponieważ Mauritius nawiązał ostatnio ciepłe stosunki z Chinami, Iranem i Rosją. Mówił o tym m.in. w zeszłym roku obecny sekretarz stanu USA Marco Rubio.

Tymczasem Donald Trump w kwietniu br., podczas wizyty Keira Starmera w Waszyngtonie, poparł plan przekazania Czagos. – Gdybyśmy nie zawarli tej umowy, sytuacja prawna uniemożliwiłaby nam powstrzymanie Chin lub innych państw przed utworzeniem własnych baz na zewnętrznych wyspach lub przeprowadzaniem wspólnych ćwiczeń w pobliżu naszej bazy. Żaden odpowiedzialny rząd nie mógłby do tego dopuścić – przekonywał Starmer.

Umowa ustanawia 40-kilometrową strefę buforową wokół Diego Garcia, w której nie można budować bez zgody Wielkiej Brytanii. Obecne siły zbrojne i cywilne będą również miały zakaz wstępu na inne wyspy archipelagu, a Wielka Brytania zachowa prawo weta w sprawie dostępu do wysp.

Baza bombowców

Diego Garcia jest jednak ważniejsza dla USA. Stany Zjednoczone podpisały 50-letnią umowę dzierżawy bazy z 20-letnim prawem do jej przedłużenia w 1966 r., w ramach tajnego porozumienia, na mocy którego USA obniżyły koszt amerykańskich pocisków balistycznych dla Wielkiej Brytanii w zamian za bazę.

Baza ma kluczowe znaczenie dla amerykańskiej projekcji siły na Bliskim Wschodzie i Indo-Pacyfiku

Diego Garcia jest częścią archipelagu wysp Czagos na Oceanie Indyjskim. W latach 60. XX w. Wielka Brytania wycofywała się ze swoich kolonii, ale chciała zachować kilka strategicznych punktów na mapie, aby pozostać potęgą na arenie światowej.

– to do niej USA mogą się udać, gdy znajdą się w potrzebie. Na przykład pod koniec lat 90. XX w. amerykańscy stratedzy wojskowi opracowali plany dla bombowców B-52 stacjonujących na Diego Garcia, które miały bombardować siły Saddama Husajna w Iraku. Amerykańskie bombowce latały bezpośrednio z Diego Garcia, aby uderzyć w cele w Iraku i Afganistanie podczas tzw. wojny z terroryzmem.

Ostatnio stąd atakowano jemeńskich Huti. I stąd niewidzialne B-2 mogą uderzyć w obiekty atomowe Iranu. Ale umowa Londynu z Mauritiusem budzi wątpliwości także humanitarne, nie tylko bezpieczeństwa.

Mieszkańcy wysp Czagos, których Brytyjczycy wysiedlili jeszcze w latach 60. XX w., twierdzą, że nie skonsultowano z nimi porozumienia. Zgodnie z nim utworzony zostanie fundusz przesiedleńczy, który pomoże wysiedlonym mieszkańcom wysp w powrocie na wyspy, z wyjątkiem Diego Garcia. Umowa stanowi, że Mauritius ma „swobodę wdrożenia programu przesiedleń” na wyspach, z wyłączeniem Diego Garcia.

Część mieszkańców Czagos osiedliła się w Anglii, głównie w Crawley w hrabstwie West Sussex. Niektórzy z nich są jednak przeciwni oddaniu archipelagu Mauritiusowi, obawiając się, że utrudni im to powrót na wyspy. Zamierzają w tej sprawie walczyć w sądach.

Kolonialna przeszłość i współczesny konflikt

Wielka Brytania jest właścicielem archipelagu Czagos od 1814 r., kiedy

to odebrała go Francji. W 1965 r. archipelag został administracyjnie oddzielony od Mauritiusu, który był wówczas kolonią brytyjską, w celu zbudowania bazy wojskowej. Wielka Brytania kupiła go za 3 mln funtów i ogłosiła swoim terytorium zamorskim na Oceanie Indyjskim.

Diego Garcia jest częścią archipelagu wysp Czagos na Oceanie Indyjskim. W latach 60. XX w. Wielka Brytania wycofywała się ze swoich kolonii, ale chciała zachować kilka strategicznych punktów na mapie, aby pozostać potęgą na arenie światowej.

Aby zbudować bazę wojskową na największej wyspie archipelagu, Diego Garcia, Brytyjczycy przymusowo wysiedlili ok. 1500 rdzennych mieszkańców wyspy bez odszkodowania do slumsów na Mauritiusie i Seszelach (część osiadła w samej Wielkiej Brytanii).

Mauritius oskarżył Wielką Brytanię o nielegalną okupację archipelagu, twierdząc, że w 1968 r. został zmuszony do zrzeczenia się praw do wysp Czagos w zamian za niepodległość. Mauritius uzyskał niepodległość w 1968 r., po czym zaczął dążyć do odzyskania Czagos.

W 2019 r. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, główny organ sądowy ONZ, zobowiązał Wielką Brytanię do zwrotu archipelagu. Porozumienie w sprawie przekazania Czagos osiągnięto w październiku 2024 r. Jednak finalizacja umowy utknęła w martwym punkcie z powodu zmiany prezydenta w USA.

Administracja Donalda Trumpa potrzebowała czasu, aby zapoznać się z warunkami przekazania archipelagu, na którym znajduje się strategicznie ważna baza lotnicza. Do tego doszły jeszcze zmiana rządu na Mauritiusie i spory o wysokość opłaty za dzierżawę Diego Garcia. Ostatecznie lewicowy rząd brytyjski poszedł na ustępstwa.

Administracja Trumpa uznała zaś, że ma wystarczające gwarancje utrzymania strategicznie ważnej bazy na Diego Garcia. Ostatnio głośno o tej wyspie w kontekście nadciągającej wojny Izraela (i być może USA) z Iranem. ■



Kłajpeda, ewakuacja miejscowej ludności cywilnej w czasie II wojny światowej. W 1945 r. Kłajpeda była praktycznie opustoszałym miastem Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Holokaust, łagry, repatriacje. Przemiany demograficzne na Litwie w czasie wojny i tuż po niej

Antoni Radczenko

Powszechny spis ludności na Litwie przeprowadzony w maju 1942 r. był potrzebny Niemcom z pobudek ekonomicznych, jak twierdzi historyk Vitalija Stravinskienė. Miał pokazać, na ile realne będzie wywiezienie ludzi na roboty przymusowe do Niemiec.

Operacja „Barbarossa”, czyli ataku na ZSRS w 1941 r., zakładała, że Niemcy pokonają Związek w ciągu kilku miesięcy. Faktycznie latem 1941 r. III Rzeszy udało się podbić znaczne tereny należące do Rosji sowieckiej. Litwa została zajęta pod koniec czerwca tamtego roku. Ostatecznie niemiecka ofensywa załamała się pod Moskwą.

Czynnik ekonomiczny

Plan błyskawicznej wojny poniósł fiasko, niemniej wiosną 1942 r.

III Rzesza nie była pokonana. Bitwa stalingradzka, bitwa na łuku kurskim czy lądowanie aliantów w Normandii – czołowe batalie II wojny światowej – miały się dopiero odbyć.

W maju 1942 r. na terenie Litwy przeprowadzono powszechny spis ludności. – Niemieckiej administracji okupacyjnej spis był potrzebny z pobudek ekonomicznych. Po pierwsze, chciano się dowiedzieć, ile dokładnie osób mieszka na Litwie, ponieważ Niemcy praktykowały wywózki na roboty przymusowe do Niemiec. Niemcy

mieli w planach tylko z terytorium Litwy na roboty do Niemiec wywieźć do pół miliona osób. Po drugie, niemiecka administracja chciała pozyskać dane dotyczące majątku mieszkańców, aby można było go zarekwirować na potrzeby wojska. Niemcy byli zainteresowani, aby terytorium znajdujące się za frontem wschodnim funkcjonowało stabilnie, aby dostawy prowiantu dla wojska nie były zakłócone – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” dr Vitalija Stravinskienė z Instytutu Historii Litwy. »

Zaprowadzenie spisu ludności była odpowiedzialna Dyrekcja Statystyczna Litwy, jeden z departamentów niemieckiej administracji cywilnej. Bezpośrednio za zebranie danych w poszczególnych miejscowościach odpowiadały lokalne organy władzy.

– Lokalne organy nadzorowały ten proces, m.in. przygotowanie rachmistrów. Rachmistrzami zostali przede wszystkim nauczyciele, studenci, czyli osoby bardziej wykształcone – zaznacza historyczka.

Spis nie do końca obiektywny

Niemieckie władze okupacyjne w 1941 r. powołały Komisariat Rzeszy Wschód, który obejmował terytoria obecnej Litwy, Łotwy, Estonii, częściowo Białorusi oraz Polski. Komisariat Rzeszy dzielił się na cztery komisariaty generalne: Łotwy, Estonii, Białorusi oraz Litwy. Komisariat Generalny obejmował tereny obecnej Republiki Litewskiej, bez kraju kłajpedzkiego, ale z niektórymi miejscowościami dziś leżącymi na Białorusi. Do litewskiego komisariatu należała Oszmiań, która miała własny dystrykt.

Ze spisu z 1942 r., który nie obejmował ludności żydowskiej, wynika, że na terenie Litwy wówczas mieszkało 2,9 mln osób. Szacuje się, że w 1940 r., czyli przed sowiecką aneksją, ale już z Wilnem i Wileńszczyzną – na Litwie mieszkało mniej więcej 3,1 mln osób. To oznacza, że w ciągu dwóch lat Litwa straciła, z różnych przyczyn, ok. 200 tys. mieszkańców.

W maju 1942 r. 81,1 proc. mieszkańców zadeklarowało narodowość litewską, 12,1 proc. – polską, 3 proc. – rosyjską, 2,9 proc. – białoruską.

– Pod względem deklaracji narodowościowej trudno nazwać ten spis jako obiektywny. Z jednej strony zauważalna była intencja, by uczynić kraj bardziej litewskim [administracja cywilna w okupowanej Litwie na lokalnym poziomie w większości była w rękach litewskich – przyp. red.]. Z drugiej strony – sami ludzie bardzo racjonalnie oceniali sytuację. Jak wówczas myślano, widać na podstawie wspomnień mieszkańców dystryktu oszmiańskiego: podać narodowość polską nie jest do końca bezpieczne, ponieważ władza niemiecka źle patrzyła na Polaków. Podać się za Rosjanina – rów-

nież nie było dobrym posunięciem. Natomiast narodowość białoruska nikomu nie przeszkadzała, dlatego część podawała narodowość białoruską. Na terenach leżących bliżej linii demarkacyjnej podawano narodowość litewską. Bardzo często dla zwykłych mieszkańców, zwłaszcza na wsi, nie miał dużego znaczenia ten aspekt, więc po prostu zgadzali się na to, co im podpowie rachmistrz. Zważając na te czynniki, skład narodowościowy został w tym spisie wykrzywiony – podkreśla Vitalija Stravinskienė.

Ukryć straty

Kolejny spis ludności na Litwie przeprowadzono dopiero w 1959 r. Powojenny spis ludności wykazał, że wówczas w Litewskiej SRS mieszkało 2,711 mln osób, czyli w porównaniu z rokiem 1940 ludność skurczyła się nawet o 400 tys. osób.

– Następny spis ludności wykonano kilkanaście lat po zakończeniu wojny, ponieważ władza chciała ukryć straty ludności, jakie przyniosła wojna. Druga wojna światowa oraz powojenne represje miały wpływ na potężny niż demograficzny. Myślę, że Stalin bał się tych liczb. Tę statystkę musimy po prostu sobie wyobrazić. W trakcie wojny zginęło lub zostało osadzonych w łagrach ok. 300 tys. mieszkańców Litwy, natomiast po wojnie zesłano lub uwięziono w łagrach kolejnych 250 tys. Jeśli się nie mylę, dopiero w latach 70. Litwie udało się odbudować potencjał demograficzny, który był przed wojną – przypomina historyczka.

W trakcie II wojny światowej największe straty wśród mieszkańców Litwy poniosła ludność żydowska. Naziści wymordowali 190–196 tys. osób, to ok. 90 proc. populacji żydowskiej. Po wojnie, gdy porównamy trzy kraje bałtyckie, Litwa straciła najwięcej mieszkańców.

Z jednej strony na te zmiany demograficzne wpłynął ruch oporu, który był o wiele silniejszy niż na Łotwie i w Estonii. Na opór Sowietów odpowiedzieli masowymi wywózkami. Z drugiej strony – z Litwy, w ramach tzw. dwóch repatriacji, wyjechało ok. 170 tys. Polaków. Sojwą małą ojczyznę, mniej więcej w granicach 130 tys. osób, opuścili mieszkańcy kraju kłajpedzkiego. Poza tym luki demograficzne

W trakcie II wojny światowej największe straty wśród mieszkańców Litwy poniosła ludność żydowska.

w dużym stopniu zostały uzupełnione mieszkańcami Białorusi, Rosji i Ukrainy. Nie byli to tylko pracownicy partyjni oraz wojskowi, ale też zwykli mieszkańcy szukający „lepszego życia”.

– Białoruś w naszym regionie poniosła największe straty. Niemcy stosowali tam taktykę „spalonej ziemi”. Tam była silna sowiecka partyzantka. Walcząc z nią, Niemcy palili całe wsie. Bardzo wiele osób zostało z niczym, bez dachu nad głową. Na Litwie pod tym względem było lepiej. Mieszkańcy Litwy sprzeciwiali się np. umieszczaniu ich w bursie robotniczej, gdzie trzeba było spać na podłodze. Dla mieszkańców Białorusi takie warunki były do przyjęcia – wyjaśnia Vitalija Stravinskienė.

Kazus Kłajpedy

W przypadku Litwy nowi mieszkańcy kierowali się przede wszystkim do Wilna i Kłajpedy.

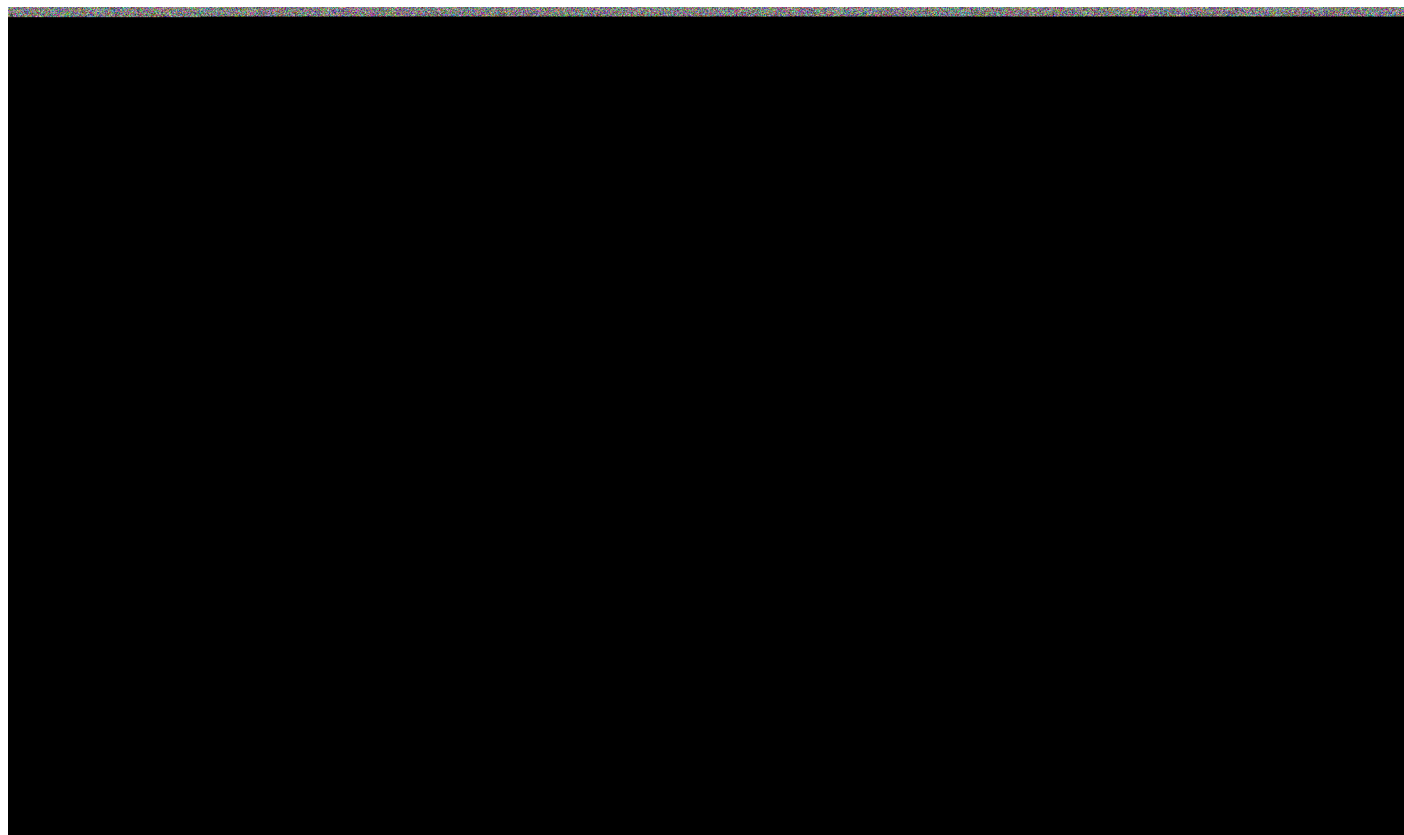
– Pod względem migracji wewnętrznej najwięcej z tzw. zachodnich terenów ZSRS [Białoruś, Ukraina, częściowo Rosja – przyp. red.] jechało do Rygi. Ryga od XIX w. była swoistym ośrodkiem przemysłowym krajów bałtyckich i takim pozostała tuż po zakończeniu wojny. Na Litwie natomiast osiedlali się w Wilnie oraz w Kłajpedzie. Czym była Kłajpeda w 1945 r? To było praktycznie opustoszałe miasto. Zostało tylko kilkadziesiąt osób w podeszłym wieku. Tymczasem w ciągu kilku lat pojawiło się tam kilkadziesiąt tysięcy nowych mieszkańców – dodaje rozmówczyni „Kuriera Wileńskiego”.

Nowymi mieszkańcami Kłajpedy byli nie tylko przybysze z innych republik związkowych. – Dla władzy sowieckiej nie miało większego znaczenia, kim ty jesteś: Polakiem, Litwinem, Rosjaninem czy Białorusinem. Im zależało w pierwszej kolejności na ożywieniu miasta. Oczywiście pod względem logistycznym łatwiej było zaagitować mieszkańców Litwy – konkluduje Vitalija Stravinskienė. ■

Półwysep Krymski: czyj był, jest i będzie? Część 3

Piotr Hlebowicz

Ostatni raz odwiedziłem Krym we wrześniu 2013 r., a więc pół roku przed zbrojnym zajęciem półwyspu przez Rosję. Zaproszono mnie jako mediatora w sporze o ziemię pomiędzy tatarskimi mieszkańcami a Rosjanami i tzw. kozakami krymskimi (sztuczny twór) – podsumowuje swoją opowieść o Krymie Piotr Hlebowicz, felietonista „Kuriera Wileńskiego”.



Spotkanie z mieszkańcami miejscowości Mołodiożnoje na Krymie, wrzesień 2013 r. Autor w środku (w białej koszuli)
Fot. archiwum Piotra Hlebowicza

W 81. rocznicę deportacji Tatarów krymskich (18 maja 1944 – 18 maja 2025) opublikowaliśmy cykl wspomnieniowych artykułów Piotra Hlebowicza o Półwyspie Krymskim. W bieżącym magazynie zamieszczamy także fragment jego rozmowy z przywódcą Tatarów krymskich Mustafą Dżemilewem, przeprowadzonej w 1990 r.

Sprawa się miała tak: kolchoz w miejscowości Mołodiożnoje posiadał ziemię uprawną, której część postanowił rozdzielić pomiędzy swoich pracowników. Tatarzy wydzielili sobie działki i zbudowali na części kolchozowej ziemi tymczasowe prymitywne budynki, co zablokowało przekazanie działek Rosjanom. Rosjanie zaprotestowali.

Okazało się, że przodkowie tych Tatarów mieli tutaj gospodarstwa, które im skonfiskowano po deportacji,

a na ich ziemi powstał kolchoz. Na spotkanie, w którym uczestniczyłem, przyszły obie strony sporu oraz tzw. kozacy. Rosjanie żądali usunięcia samowolki budowlanej, by móc objąć w posiadanie wydzielony przez kolchoz areal rolny.

Zacząłem tłumaczyć Rosjanom, iż Tatarzy krymscy jako autochtoni posiadali tę ziemię przed nimi, z pokolenia na pokolenie – i jej nigdy nie sprzedali ani nie oddali. Była ich własnością prywatną, ukradzioną przez władzę sowiecką. Natomiast oni, Rosjanie, przybyli na Krym w większości po deportacji narodu tatarskiego i bezpłatnie zagarnęli własność tatarską.

Oczywiście Rosjanie nie zrozumieli tych argumentów, gdyż władza sowiecka, a obecnie rosyjska, »

Rosjanie przybyli na Krym w większości po deportacji narodu tatarskiego i bezpłatnie zagarnęli własność tatarską. Oczywiście Rosjanie nie zrozumieli tych argumentów, gdyż władza sowiecka, a obecnie rosyjska, wmawiała im przez te wszystkie lata, że Krym jest rdzenną częścią Rosji, a oni, Rosjanie – rdzennymi mieszkańcami.

wmawiała im przez te wszystkie lata, że Krym jest rdzenną częścią Rosji, a oni, Rosjanie – rdzennymi mieszkańcami. Nawet pokazany przez uczestnika spotkania stary akt własności ziemi i domu przejętych przez ten kołchoz po 1944 r. nie zrobił na Rosjanach żadnego wrażenia. Cóż, mentalności Rosjan zmienić się nie da.

Solidarni z Tatarami krymskimi

W marcu 2013 r. do Wrocławia na zaproszenie Kornela Morawieckiego – działacza opozycji demokratycznej w czasach PRL, założyciela i przewodniczącego „Solidarności Walczącej” – przyjechał Mustafa Dżemilew z grupą działaczy tatarskich.

Doszło do niezwykle ciekawych spotkań w siedzibie Stowarzyszenia „Solidarność Walcząca”. Goście zostali odznaczeni przez Kornela Krzyżami „Solidarności Walczącej”. W spotkaniach uczestniczyli przedstawiciele Tatarów polskich oraz działacze antykomunistycznej opozycji z okresu PRL.

Marzenie o autonomii tatarskiej

W trakcie pracy nad artykułem zrobiłem rozeznanie, jak zapatrują się na przyszłość Krymu sami Tatarzy i jaka jest pozycja w tej sprawie jedynej legalnej reprezentacji

narodu Tatarów krymskich – Medżlisu. Tatarzy w przeważającej większości opowiadają się za integracją Ukrainy z Europą, jednocześnie są przeciwni każdemu rządowi niedemokratycznemu, dyktatorskiemu i prorosyjskiemu.

Co do przyszłego statusu Krymu (po oswobodzeniu z rosyjskiej okupacji) Medżlis opowiada się za krymskotatarską narodowo-terytorialną autonomią w granicach niepodległej, unitarnej i praworządnej Ukrainy ze swoim samorządem, autonomicznym parlamentem.

Wielokrotnie rozmawiałem na te tematy z naszymi przyjaciółmi, liderami Tatarów krymskich: Mustafą Dżemilewem, Ilmi Umerowem, Refatem Czubarowem, Sinaverem Kadyrowem i innymi przedstawicielami Medżlisu. Tatarzy krymscy są lojalnymi, naturalnymi sojusznikami Ukrainy, zasiadają w ukraińskim parlamencie, a Rustem Umerow został ministrem obrony w rządzie Ukrainy.

Natomiast sam Mustafa Dżemilew jest bardzo ważnym ogniwem w kontaktach Ukrainy z rządem tureckim – w Turcji cieszy się wielkim poważaniem i wielokrotnie był przyjmowany przez prezydenta Recepę Tayyipa Erdoğan.

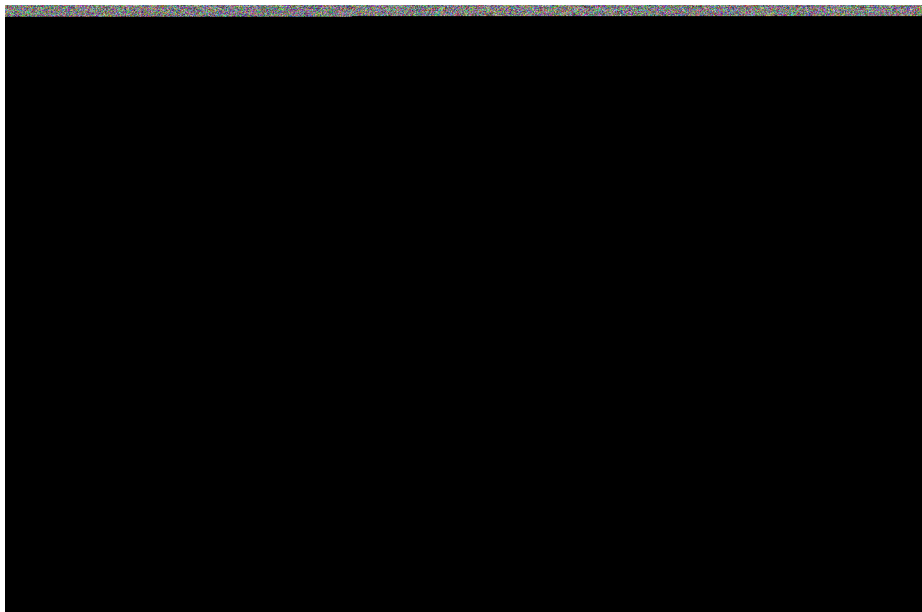
W 2023 r. wspólnie z panią poseł Małgorzatą Gosiewską wystąpiliśmy z wnioskiem do prezydenta RP

Andrzeja Dudy o przyznanie Mustafie Dżemilewowi Krzyża Wielkiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Prezydent bez wahania nadał to odznaczenie, a wręczenie nastąpiło w Pałacu Prezydenckim w grudniu 2023 r. Odznaczenia otrzymali również Ilmi Umerow (Krzyż Komandorski Orderu Zasługi RP) oraz Sinaver Kadyrow (Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP).

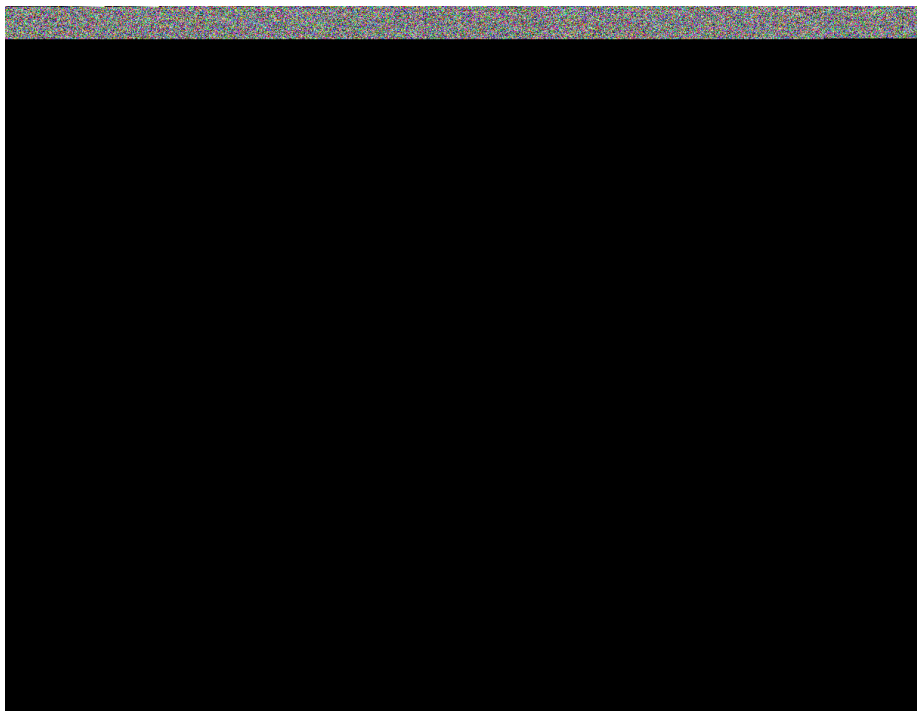
Solidarność zwycięży

Pisząc ten materiał, znalazłem przypadkowo w swoim archiwum wywiad z liderem Tatarów krymskich, Mustafą Dżemilewem. Przeprowadziliśmy go razem z Jadwigą Chmielowską w Bakczysaraju na Krymie w październiku 1990 r. Został zamieszczony w 147. (ostatnim) listopadowym numerze gazety podziemnej pt. „Solidarność Walcząca” (Oddział Kraków). Gazetę tę współredagowałem i drukowałem od 1982 r., początkowo jako „Solidarność Zwycięży”, a w końcu lat 80. zmieniła tytuł na „Solidarność Walcząca”.

Wywiad został przedrukowany parę miesięcy później także w języku tureckim przez diasporę Tatarów krymskich w Turcji w biuletynie „EMEL”. Ta rozmowa z Dżemilewem wydała mi się na tyle interesująca i ponadczasowa, iż postanowiłem jej fragmenty przytoczyć w moim artykule. ➤



Odznaczeni Tatarzy krymscy na wspólnym zdjęciu z prezydentem Andrzejem Dudą, Warszawa, 14 grudnia 2023 r. Od lewej: Sinaver Kadyrow, Ilmi Umerov, Andrzej Duda, Mustafa Dżemilew **Fot. Piotr Hlebowicz**



O sytuacji Tatarów krymskich i formach pomocy, której może udzielić im Polska, rozmawiali 6 lipca 2016 r. w Belwederze w Warszawie prezydent Andrzej Duda i przywódca Tatarów krymskich Mustafa Dżemilew **Fot. Andrzej Hrechorowicz, KPRP**

Wywiad z liderem Tatarów krymskich

Wywiad z Mustafą Dżemilewem w Bakczysaraju, w październiku 1990 r., przeprowadzili Jadwiga Chmielowska i Piotr Hlebowicz z Wydziału Wschodniego „Solidarności Walczącej” (fragmenty).

Proszę nam opowiedzieć o waszej organizacji.

Organizacja Narodowego Ruchu Tatarów Krymskich powstała 2 maja 1989 r. Wcześniej istniały tylko grupy inicjatywne ruchu. W 1989 r. zdecydowaliśmy się utworzyć jedną organizację. Zarząd, Rada Centralna i Komisja Rewizyjna są wybierane na zebraniach ogólnych. Liczba członków organizacji wynosi ok. 1500 osób. Mamy: dział łączności z organizacjami za granicą, dział socjalny, dział stosunków z organi-

zacjami narodowo-demokratycznymi i dział łączności z grupami Tatarów krymskich, które nie wchodzą w skład organizacji.

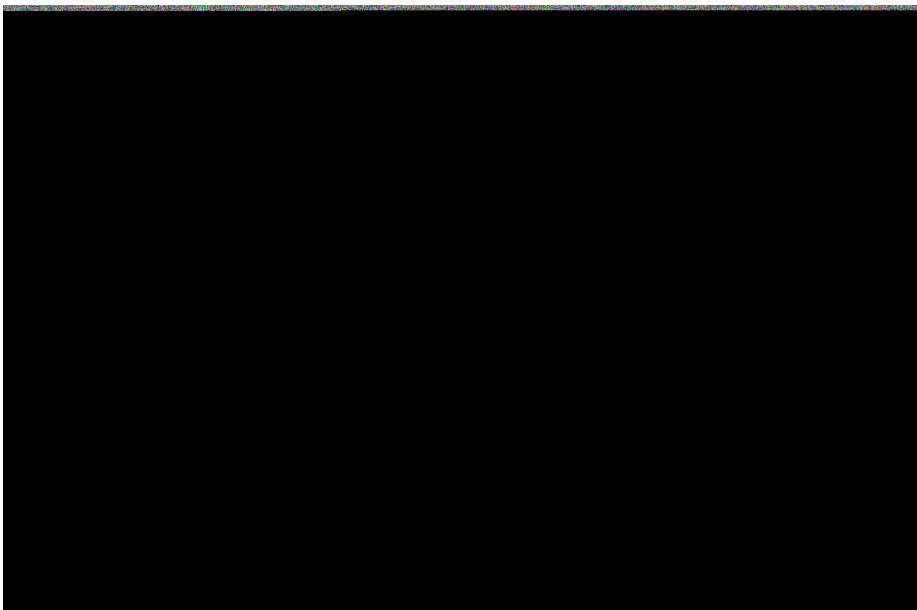
Jakie gazety wydaje wasza organizacja?

Od czerwca 1990 r. wydajemy pismo „Powrót” („Avdet”). Wychodzi ono dwa razy w miesiącu. Dawniej rozpowszechnialiśmy oddzielne dokumenty. Mamy poważne kłopoty, ponieważ nie posiadamy własnego sprzętu drukarskiego.

Na czym polega wasza walka o odzyskanie ojczyzny?

Obecnie tworzy się państwowy program powrotu Tatarów na Krym. Niedawno, w lipcu 1990 r., był uchwalony dokument „Zasady pierwszej kolejności powrotu Tatarów krymskich”. Obydwa te urzędowe dokumenty nie odpowiadają naszemu zdaniem nadziejom Tatarów krymskich. (Władze) Liczą bowiem na to, że Tatarzy krymscy będą w obecnych miejscach zamieszkania oczekiwali zaproszenia państwa (władz) do powrotu na ziemię przodków, do własnej ojczyzny. Gdybyśmy oczekiwali na takie zaproszenie, to na Krymie nie byłoby ani jednego Tatarza. Teraz mieszka nas tu ok. 100 tys. Wszyscy przyjechali za własne pieniądze, pokonując ogromne trudności. Zadaniem naszej organizacji jest więc niesienie pomocy Tatarom, którzy przyjeżdżają na Krym.

Tatarzy mogą osiedlić się na Krymie tylko wtedy, gdy kupią prywatny dom. Jest to problem. W tej chwili budynki są drogie. Tatarzy, którzy przyjeżdżają, muszą sprzedawać cały swój majątek, aby móc kupić coś na Krymie. W związku z masowym wyjazdem, wszystko sprzedaje się tanio. Budynków, które można kupić [na Krymie] jest mało, ponieważ Rosjanie i Ukraińcy mieszkający tu, w naszej ojczyźnie, mają inne pojęcie ojczyzny niż my. Oni nie zamierzają wracać do swojej ojczyzny. Tatarzy liczą choćby na otrzymanie działki budowlanej, aby samemu zbudować dom. Tu też napotykamy opór ze strony władz. Od początku 1988 r. władze Krymu ➤



Kornel Morawiecki dekoruje Mustafę Dżemilewa Krzyżem „Solidarności Walczącej”, Wrocław, marzec 2013 r. **Fot. Piotr Hlebowicz**

W 2023 r. wspólnie z posłem Małgorzatą Gosiewską wystąpiliśmy z wnioskiem do prezydenta RP Andrzeja Dudy o przyznanie Mustafie Dżemilewowi Krzyża Wielkiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Prezydent bez wahania nadał to odznaczenie.

pospiesznie rozdają nasze ziemie mieszkańcom rosyjskojęzycznym pod budowę willi (dacz). Zachęcają też nowych przesiedleńców – Rosjan. Według naszych danych przez ostatnie półtora roku rozdano w ten sposób ok. 100 tys. działek. My natomiast musimy robić manifestacje i mitingi, walczyć, aby otrzymać działkę. W ciągu ostatniego roku zaczęliśmy sami zajmować ziemię, ponieważ nie mamy innego wyjścia. Dlatego są teraz wielkie konflikty między nami a władzą i Rosjanami, których władza umyślnie zachęca do brania naszej ziemi.

W tej chwili na Krymie jest ok. 25 namiotowych miasteczek. Mieszkają tam ludzie w strasznych warunkach. Co będzie zimą? Z powodu złych warunków zdarzają się wypadki. 30 września koło Symferopola wybuchł pożar. Troje dzieci spłonęło żywcem. Nasza organizacja wszystkie swoje siły kieruje na pomoc. Sowieckie prawo pozwala korzystać z lekarskiej pomocy tylko wtedy, gdy ma się zameldowanie, tzw. propiskę. Większość Tatarów powracających nie może uzyskać owej propiski. Są więc pozbawieni pomocy lekarskiej. Musieliśmy utworzyć własną służbę medyczną. Staramy się tworzyć własne spółdzielnie, zwłaszcza budowlane.

Jak zachowują się Rosjanie?

Rosjanie, którzy mieszkają dziesiątki lat na Krymie, byli wychowywani na antytatarskiej propagandzie. Większość rosyjskojęzyczna i ukraińska są to ludzie, którzy przyjechali po 1944 r. W przeprowadzo-

nych na życzenie władz badaniach socjologicznych wśród ludności rosyjskojęzycznej 60 proc. opowiedziało się przeciwko powrotowi Tatarów. 90 proc. tych ludzi mieszka w domach Tatarów. Władze prowadzą kampanię antytatarską i organizują napady na nas. Wszystko to odbywa się pod okiem milicji, która popiera rosyjską ludność.

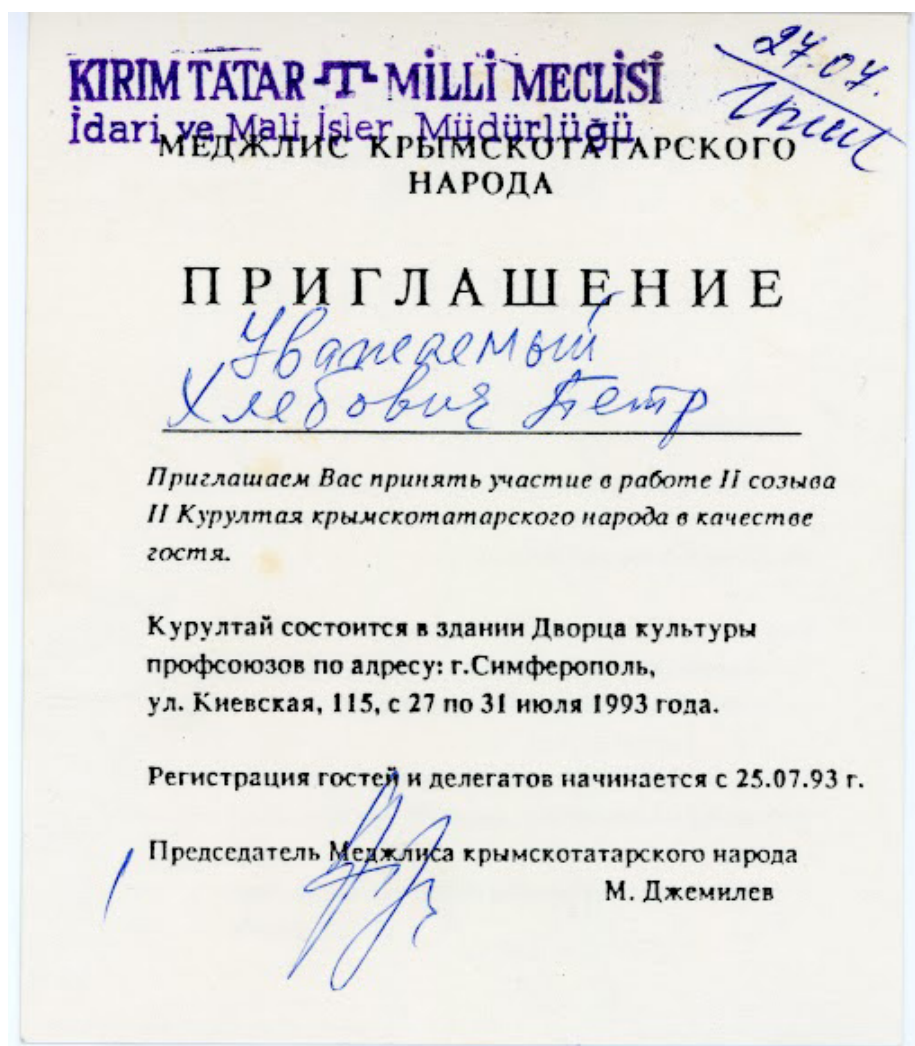
Na Krymie mieszka ok. 70 proc. Rosjan i 25 proc. Ukraińców. Pojawiają się ostatnio opinie, aby Krym oddać z powrotem Rosji, ponieważ w 1954 r. był bezprawnie oddany Ukrainie; nikt nie pytał wtedy o zdanie ludności. Władze liczą na rosyjskojęzycznych mieszkańców Krymu. Boją się oni, że Ukraina naprawdę stanie się niepodległym państwem. Nasza organizacja jest przeciwko włączeniu Krymu do Rosji.

W 1783 r. też nikt nie pytał o opinię ludności, w tym przypadku Tata-

rów, gdy przyłączano Krym do Rosji. Uważamy, że o przyszłości Krymu powinna decydować rdzenna ludność, niezależnie [od tego] czy stanowi mniejszość czy większość [populacji]. Dlatego nie godzimy się na referendum.

Ile macie obecnie czynnych meczetów, a ile było przed przesiedleniem?

W 1783 r. było 1560 meczetów. Do 1917 r. zostało ich 630. Pod rządami bolszewików do 1930 r. nie pozostał ani jeden czynny meczet. Obecnie udało się nam wywalczyć trzy meczety. W pięknym meczecie Buchandzami w Jewpatorii, zbudowanym przez znanego architekta Chadży Sinana, jest obecnie muzeum ateizmu. Żądamy, aby nam go oddano.

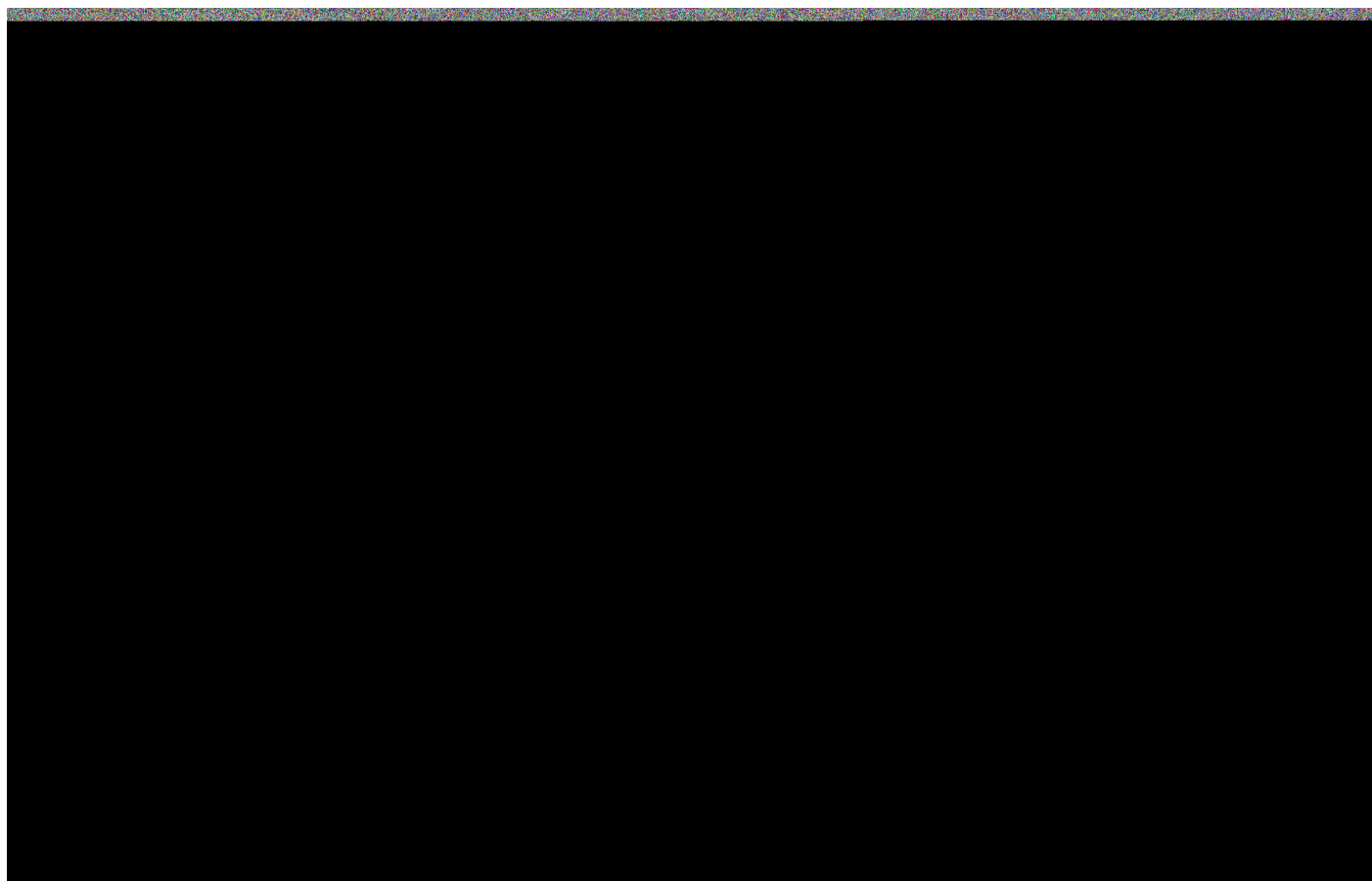


Zaproszenie na sesję zgromadzenia narodu Tatarów krymskich (Kurultaj) dla Piotra Hlebowicza, Symferopol, lipiec 1993 r. Fot. archiwum Piotra Hlebowicza

Finał wileńskich Id Teatralnych w tym roku zawitał do Londynu

Honorata Adamowicz

17 maja zakończyły się XIX Idy Teatralne. Festiwal, który zgromadził liczne wileńskie talenty i cieszył się ogromnym zainteresowaniem, podsumowano spektaklem „Szkice o Polsce” w reżyserii Lili Kiejzik i według scenariusza Sławomira Gaudyna, zaprezentowanym w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym POSK w Londynie.



Do Londynu, na finał Id Teatralnych, zostaliśmy zaproszeni przez Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny – mówi Lila Kiejzik
Fot. archiwum PTS

Sejm RP rok 2021 ogłosił Rokiem Norwidowskim, aby uczcić przypadającą wówczas 200. rocznicę urodzin Cypriana Kamila Norwida, poety, dramaturga, eseisty i artysty, uważanego dziś za trzeciego romantycznego wieszczę. W ramach Roku Norwida Polski Teatr „Studio” w Wilnie przygotował premierę poetycko-muzycznego spektaklu „Szkice o Polsce” w reżyserii Lili Kiejzik i według scenariusza Sławomira Gaudyna, opartego na twórczości Norwida.

– Ostatni raz w Londynie byliśmy 11 lat temu. Wtedy zagraliśmy spektakl na podstawie powieści Sergiusza Piaseckiego „Zapiski oficera Armii Czerwonej”. W tym roku dla Polonii w Londynie zagraliśmy „Szkice o Polsce”, przedstawienie oparte na listach Norwida. Do Londynu zostaliśmy zaproszeni przez Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny –

opowiada w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Lila Kiejzik, wybitna reżyserka teatralna, kierowniczka Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie.

Wzruszeni londyńscy Wilniuchy

Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie, znajdujący się w dzielnicy Hammersmith, został założony przez społeczność polską osiadłą w Wielkiej Brytanii z inicjatywy prof. inż. Romana Ludwika Wajdy (1901–1974), który był również pierwszym przewodniczącym POSK. W 1964 r., z jego inicjatywy, zaczęły się odbywać pierwsze publiczne spotkania na terenie Wielkiej Brytanii, mające na celu poinformowanie społeczności polskiej o pomysłach budowy »

ośrodka i zebranie środków na realizację tego pomysłu.

Dziś POSK jest centrum aktywności kulturalnej i społecznej Polaków mieszkających na Wyspach. Chętnie współpracuje z polskimi instytucjami kulturalnymi z całego świata.

– Licznie zgromadzona publiczność przyjęła nas bardzo ciepło, usłyszeliśmy wiele pochwał, komplementów i pytań. Przyjechali do nas widzowie w różnym wieku i z różnych stron Londynu i okolic. Na widowni byli także nasi Wilniuchy, którzy od 30 lat tam mieszkają. A więc po spektaklu od razu odnaleźliśmy wspólny język i wspólne tematy. Cieszymy się z dużego zainteresowania naszym przedstawieniem – mówi Lila Kiejzik.

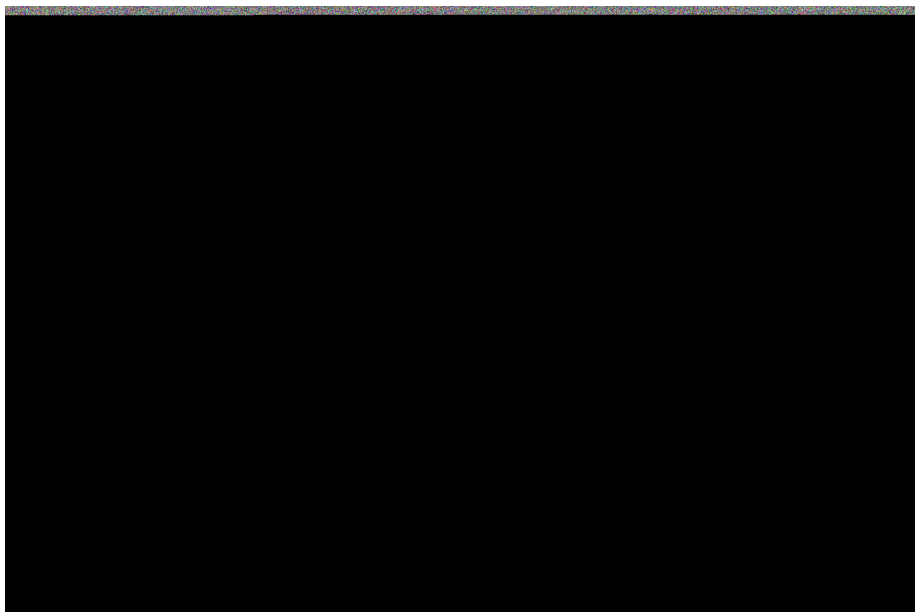
Walka o widza i wsparcie

Po spektaklu odbyło się spotkanie widzów z aktorami i reżyserką sztuki. Każdy mógł zadawać pytania, a także opowiedzieć, jakie ma odczucia po obejrzeniu przedstawienia. Najbardziej widzów interesowały rola teatru na Litwie, polska dramaturgia i sam Norwid.

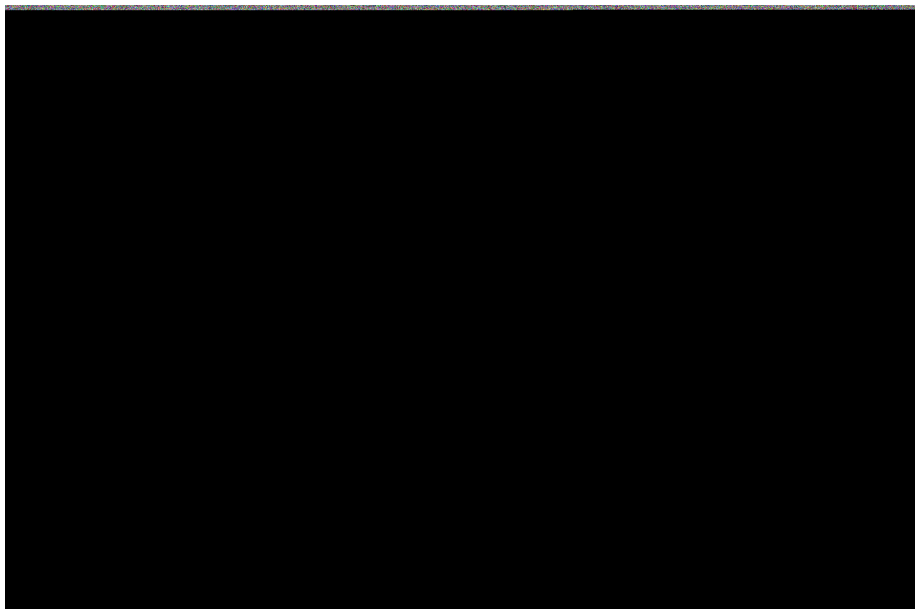
– W Londynie wystawiliśmy „Szkice o Polsce” według listów Norwida, ponieważ poproszono nas o zagranie czegoś patriotycznego. A więcej patriotyzmu niż w Norwidzie, w muzyce Chopina czy w piosenkach Kaczmarzskiego chyba nie trzeba szukać. Wybraliśmy też „Szkice o Polsce” ze względów oszczędnościowych, ponieważ teatr nie może sobie pozwolić na wyprawę ze spektaklem, w którym gra 15 lub więcej aktorów, nie stać nas na pokrycie kosztów wyjazdu tylu aktorów i samej scenografii. Występ zakończył się owacją na stojąco, a po spektaklu nie zabrakło wzruszających momentów, wspomnień i refleksji – opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” reżyserka.

Podczas naszej rozmowy Lila Kiejzik wspomniała o trudnej sytuacji finansowej teatru. Jak mówi, chociaż festiwal Idy Teatralne już się zakończył, teatr wciąż nie otrzymał dofinansowania do tego wydarzenia. Żywi jednak nadzieję, że zaprzyjaźniona Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olśzewskiego znajdzie sposób na zaistniałą sytuację.

Reżyserka ma nadzieję, że Polska i tym razem wesprze polską kulturę



Podczas podróży aktorzy PTS nie tylko poznają świat, ale mają możliwość rozwijać się zawodowo **Fot. archiwum PTS**



W Londynie Polski Teatr „Studio” wystawił „Szkice o Polsce” według listów C.K. Norwida **Fot. archiwum PTS**

za granicą, liczy także na finansowe wsparcie teatru od państwa litewskiego. – Otrzymaliśmy status teatru zawodowego. Mamy wspaniałych zawodowych aktorów, mamy co pokazać. Jedyne, co nas uwiera i przeszkadza w tym, byśmy więcej prezentowali na scenie, to nawracające problemy finansowe w utrzymaniu struktury teatru. Niestety, nasze państwo na razie nie wspiera nas finansowo, chociaż to państwo powinno zapewniać obywatelom i jej instytucjom kultury, także polskojęzycznym, dostęp do kultury i wspierać takie inicjatywy – podkreśla Lila Kiejzik.

Teatr się rozwija

Polski Teatr „Studio” w Wilnie cieszy się ogromną popularnością również wśród widzów za granicą, zwłaszcza wśród Wilniuków mieszkających na obczyźnie. Dlatego też Polski Teatr „Studio” niemało podróżuje.

– Z teatrem podróżujemy dosyć dużo. Wyprawy za granicę są ważne dla aktorów z kilku powodów. Podczas podróży aktor nie tylko poznaje świat, ale ma możliwość rozwijać się zawodowo. Aktorzy i twórcy zawierają nowe kontakty zawodowe, mają okazję współpracować z innymi arty- ➤

stami. A więc każdy wyjazd za granicę jest bardzo ważny dla aktora zarówno osobiście, jak i zawodowo. Kiedyś bardzo często jeździliśmy do Lwowa i do Ukrainy. Podróżowaliśmy wielkimi grupami nawet po 50 i więcej osób. Za granicą gra się też trochę inaczej, ponieważ widz jest zupełnie inny, reaguje w sposób odmienny od tego, do którego jesteśmy przyzwyczajeni – tłumaczy Lila Kiejzik.

Polski Teatr „Studio” występował w wielu krajach, ale jak twierdzi Lila Kiejzik, najbardziej lubi grać w Polsce, gdzie ma stałego, wiernego widza. Jak mówi reżyserka, bardzo lubi Warszawę, choć teraz chciałaby pojechać do Krakowa z teatrem, ponieważ PTS dawno tam nie grał. To miasto jest Lili Kiejzik bardzo bliskie.

– Lubię też grać w dalekich krajach, ponieważ wiem, że gramy tam dla swojego widza. Szczerze mówiąc, zagrać za granicą jest czasem łatwiej niż na naszej rodzinnej Pohulance – paradoksalnie właśnie tam jest nam najtrudniej dotrzeć. Z szanownym dyrektorem Pohulanki nie możemy znaleźć wspólnego języka. Pomimo wielu prób nawiązania dyskusji i wysyłanych propozycji nie kontaktuje się z nami. Ale

mam nadzieję, że Ministerstwo Kultury Litwy zaopiekuje się nami i Pohulanką. Nowością stało się też to, że Teatr Stary próbuje grać po polsku, ale to wcale nie znaczy, że może być przedstawicielem polskiej kultury. Nam bardzo zależy na Pohulance i jej spuściźnie. Wszędzie grać jest dobrze, ale w domu najlepiej. My lubimy swoje Wilno i szanujemy swojego widza, który przychodzi na przedstawienia – zapewnia Lila Kiejzik, reżyserka teatralna, kierowniczka Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie.

Dla młodego widza

Polski Teatr „Studio” ma za sobą aktywny czas, nie zwalnia, angażuje się w polskie życie kulturalne w Wilnie i za granicą. Zespół jest w trakcie przygotowań do jesiennego tournée po USA, odwiedzi Chicago i Florydę.

Polski Teatr „Studio” w Wilnie przygotowuje nowe spektakle dla widza nie tylko polskiego na Litwie, lecz także litewskiego. – Rozpoczęliśmy przygotowania do spektaklu o Konstantym Miłojaju Čiurlionisie w 150. rocznicę jego urodzin i w ogłoszonym na Litwie roku jemu poświęconym. Nie zapominamy też o młodym widzu, więc poza

Po spektaklu w Londynie odbyło się spotkanie widzów z aktorami i reżyserką sztuki. Najbardziej widzów interesowały rola teatru na Litwie, polska dramaturgia i sam Norwid.

warsztatami teatralnymi wracamy do geniusza literatury dziecięcej, patrona dzieci, Janusza Korczaka, i jego genialnej bajki „Król Maciuś Pierwszy”. Cokolwiek będzie się działo, teatr musi grać – deklaruje Lila Kiejzik.

W programie tegorocznego festiwalu Idy Teatralne znalazły się: dwa spektakle dla małego widza „Księżniczka na ziarnku grochu”, dramatyczny monodram „Nieznana” według zapisków Marilyn Monroe, gościnny spektakl muzyczny „Śpiewnik domowy” według Stanisława Moniuszki, przygotowany przez Polską Operę Królewską. W tym roku w ramach Id Teatralnych Polski Teatr „Studio” zagrał także za granicą: w Sędziszowie Małopolskim oraz w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym POSK w Londynie. ■

Cotygodniowe ogłaszanie zwycięzców. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 6 czerwca, na adres redakcji: „Kurier Wileński” Birbinių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: b.lapszewicz@kurierwileński.lt z dopisanym w wiadomości imieniem i nazwiskiem nadawcy. Wyniki zamieścimy 14 czerwca.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 17 MAJA

Poziomo: SKOPEK - LATANIE

- ILONA - IGOR - METRUM
- PARASOL - PETARDA
- ŁAMACZ - KWESTURA -
- ARIA - MIĘTA - CZWARTEK
- SPIEK - DORSZ - SPACEREK
- DYMARKA - ULICA -
- OPLATA - POMSTA -
- PRABABKA - AZOT - SZKAPA
- BATON - LIMES - LESER
- OFIARA - BITNOŚĆ - ANATOL
- WROTKA - GNAT - NIRO
- LEAR - ELEW - LUANDA -
- TANK - YALE - FART

Pionowo: KIEPSKI - ODKOP

- ALBANIA - NOLTE - WĘGRY
- PROTEINA - PORTRET -
- SMOŁA - OSTATEK - GENUA
- SASZA - ABONENT -
- KAMRAT - RATA - ROONEY -
- UCISK - ABEL - ŚLIWA - LIPA
- RZEPAK - SAGA - ŁAWKA
- PASMO - WOLE - TORBA
- CUDO - ZEFIR - SARA -
- MARCEL - MAKSI - OLAF
- START - RIKSZA - ANTENA
- VITO - CIELEC - TOPÓR -
- KADR - LIZAK - KALATA -
- APARAT

Hasło: Dozgonna wdzięczność

Pierwszy Czytelnik, który nadeśle prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego” za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednoczesną zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

Zwycięzca: Teresa Leśnicka (Wilno)

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki

